

Prezydent NRD W. Pieck w drodze na urlop załrzymał się w Poznaniu

POZNAŃ PAP. W dniu 3 bm. przejechał połączonym przez Poznań, udając się na urlop wypoczynkowy, prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck.

W czasie postoju pociągu na Dworcu Głównym w Poznaniu prezydent Piecka odwiedził bawiący w tym mieście w związku z otwarciem Międzynarodowych Targów Poznańskich, członkowie Biura Politycznego KC PZPR; I sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, I zastępca prezesa Rady Ministrów Zenon Nowak i minister kontroli państwowej Roman Zambrowski. Prezydenta NRD powitali też: I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Leon Stasiak, przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu Józef Pieprzyk.

Obecni byli również członkowie delegacji rządowej NRD na Międzynarodowe Targi Poznańskie: wicepremier Paul Scholz i wiceminister handlu zagranicznego Kurt Gregor oraz ambasador NRD w Polsce — Stefan Heymann.

W toku rozmowy I sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut przekazał prezydentowi Wilhelmowi Pieckowi w imieniu Komitetu Centralnego PZPR serdeczne gratulacje i życzenia z okazji 60-lecia działalności rewolucyjnej.

Wicepremier Paul Scholz stwierdził m. in., że rozwój stosunków handlowych ze wszystkimi krajami a w szczególności z krajami — sympatyzującymi z układem warszawskim stanowi doniosły czynnik umacniania sił pokoju w Europie i walki o utworzenie zjednoczonych demokratycznych Niemiec. Mówca podkreślił na zakończenie, że XXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie przyczynia się do dalszego rozszerzania wymiany handlowej między NRD i wieloma krajami świata.

Z pobytu premiera Nehru w Jugosławii

BELGRAD PAP. W dniu 3 lipca rano premier republiki Indii J. Nehru zwrócił w towarzystwie prezydenta Jugosławii J. Tito za kłady hutnicze „Zenica” w Sarajewie oraz elektrownię wodną „Jablanica”.

W Sarajewie przewodniczący Skupszczyzny Ludowej Bośni i Hercegowiny Pucar wydał śniadanie na cześć premiera Nehru.

Wczoraj premier Nehru i prezydent Tito udali się samochodem do Bitoli (Mojstir), a następnie do Dubrownika.

Dziesiątki tysięcy ludzi pracy i młodzieży ZWIEDZAJĄ Targi Poznańskie

POZNAŃ PAP. W DNIU OTWARCIA MTP W GODZINACH POPOŁUDNIOWYCH TERENY TARGOWE ZWIEDZIŁO KILKANASIE TYŚCIEY OSÓB — LICZNI MIESZKAŃCY POZNANIA, UCZE ŚNICZY WIELU WYCIĘCZEK Z RÓŻNYCH STRON KRAJU, PRZODOWNICY PRACY, ŻOŁNIERZE I OFICEROWIE WOJSKA POLSKIEGO, PRACOWNICY NAUKI, PRZEDSTAWICIELE ŚWIATA ARTYSTYCZNEGO.

SERDECZNIE POZDRAWIALI ONI I SEKRETARZA KC PZPR BOLESŁAWA BIERUTĄ, KTÓRY WRAZ Z CZŁONKAMI BIURA POLITYCZNEGO KC PZPR, RADY PAŃSTWA I RZĄDU ZWIEDZAŁ W TYM CZASIE POSZCZEGÓLNE PAWILONY I STOISKA.

Wicepremier NRD Scholz o znaczeniu XXIV MTP

POZNAŃ PAP. W dniu 3 bm. w pawilonie Niemieckiej Republiki Demokratycznej na XXIV MTP odbyła się konferencja prasowa, w czasie której dziennikarze krajowi i zagraniczni zapytali o znaczenie Targów Poznańskich jako poważnego czynnika w normalizacji stosunków pomiędzy wszystkimi narodami Europy.

Wicepremier Paul Scholz stwierdził m. in., że rozwój stosunków handlowych ze wszystkimi krajami a w szczególności z krajami — sympatyzującymi z układem warszawskim stanowi doniosły czynnik umacniania sił pokoju w Europie i walki o utworzenie zjednoczonych demokratycznych Niemiec. Mówca podkreślił na zakończenie, że XXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie przyczynia się do dalszego rozszerzania wymiany handlowej między NRD i wieloma krajami świata.

PRZYJĘCIE W RATUSZU POZNAŃSKIM

POZNAŃ PAP. Na przyjęcie wydane 3 bm. przez ministra handlu zagranicznego PRL w salach nowego Ratusza poznańskiego z okazji otwarcia XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich przybyli: prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, I zastępca prezesa Rady Ministrów Zenon Nowak, wicepremier Paul Scholz, ambasador Heymann oraz przewodniczący delegacji rządowej NRD na otwarcie Targów, wicepremier Paul Scholz. Ambasador Heymann podkreślił znaczenie Targów Poznańskich jako poważnego czynnika w normalizacji stosunków pomiędzy wszystkimi narodami Europy.

Wicepremier Paul Scholz stwierdził m. in., że rozwój stosunków handlowych ze wszystkimi krajami a w szczególności z krajami — sympatyzującymi z układem warszawskim stanowi doniosły czynnik umacniania sił pokoju w Europie i walki o utworzenie zjednoczonych demokratycznych Niemiec. Mówca podkreślił na zakończenie, że XXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie przyczynia się do dalszego rozszerzania wymiany handlowej między NRD i wieloma krajami świata.

Na przyjęciu obecni byli również członkowie szeregu delegacji rządowych, przybyłych na otwarcie XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich, szefowie przedstawicielstw dyplomatycznych oraz radcowie i attachés handlowi akredytowani w Polsce. Obecni byli również przedstawiciele firm zagranicznych, biorących udział w Targach.

Przyjęcie upłynęło w niezmiennie serdecznej atmosferze.

Krażownik brytyjski HMS „GLASGOW” opuścił Gdynię

Wczoraj o godz. 14, po kilkudniowej wizycie w porcie gdyniskim, odebrał od nabrzeża przy Dworcu Morskim i udał się w drogę powrotną do Anglii brytyjski krążownik HMS „Glasgow”.

W ostatnim dniu pobytu w Polsce marynarze brytyjscy udali się wraz z dowódcą okrętu, komandorem P. Dawnayem, do Malborka, gdzie złożyli wieńiec na cmentarzu żołnierzy brytyjskich, poległych w czasie II wojny światowej lub zmarłych w obozie jenieckim pod Malborkiem. Przy składaniu wieńca obecni byli — konsul Wielkiej Brytanii w Gdyni P. George Little, attaché morski kmr Geoffrey Bennet, attaché wojskowy plk Hugo oraz przedstawiciele Wojska Polskiego i Marynarki Wojennej.

Droga wije się przez zielone równiny ziem gdańskich... Mijamy Pruszkę, Skowatek, Pszczółki, i kiedy znowu stawiamy za sobą Tczew — na horyzoncie, na tle pochmurnego nieba, wyrastają nagle kontury malborskiego zamku. Zamek góruje nad miastem. Słowo „zamek” nie oddaje zresztą ogromu budowli jednego z największych tego rodzaju obiektów na świecie. To już prawdziwe „miasto zamków” — olbrzymi kompleks potężnych murów, baszt i sklepień.

Malbork... Stąd wyruszyli kiedyś zbrojne hordy krzyżackie na zbojczkie, tupejce wyprawy. Tu, pod murami malborskiej twierdzy — stolicy krzyżackiego państwa — grzniały 5 wieków temu polskie działa obleźnicze, zmuszając do ucieczki ostatniego z Włókłach Mistrzów — Ludwika von Erlichshausena.

Wczoraj, w godzinach przedpołudniowych byli tu brytyjscy marynarze. Z dużym zainteresowaniem słuchali wyjaśnień przewodniczącego, poznawali historię malborskiego zamku... Oto olbrzymi letni refektarz. W jednej ze ścian tkwi do dziś ślad pocisków z czasów oblężenia twierdzy przez wojska Jagiellonów. Każdy kamień, każda cegła opowiada o ponurych dziejach starego zamku, o cierpieniach milionów ludności, która pod batem krzyżackiego knechta dzwigała tu budulec, wznosząc dla siebie samej więzienie i wielką izbę tortur.

Ale dziś nie zwiedzamy zamku. Skracamy w prawo i zatrzymujemy się dopiero na skraju miasta. Tu, pod rozłożystymi koronami prastarych drzew, wśród zieleni i zapachu kwiatów — spoczywają prochy 278 brytyjskich żołnierzy, marynarzy i lotników, poległych w latach minionej wojny.

GŁOS WĄBRZEŻA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 158 (2702) GDANSK, WTOREK 5 LIPCA 1955 R. CENA 20 GR.

Siedem spółdzielni PRODUKCYJNYCH powstało w czerwcu w woj. gdańskim

W pierwszym półroczu br. w woj. gdańskim założonych zostało 14 spółdzielni produkcyjnych, z czego 7 w czerwcu. Nowe spółdzielnie powstały: po 3 w pow. kościerskim i lęborskim i po 2 w pow. gdańskim, kwidzińskim, tczewskim i wejherowskim. Tak więc w naszym województwie istnieją obecnie 404 zespołowe gospodarstwa.

W czerwcu w pow. gdańskim 51 z kolei spółdzielnia produkcyjna typu I-B zorganizowała 12 chłopów, dając swemu gospodarstwu na zwę „Lublińską”. Na czele zarządu stanął bezpartyjny gospodarz Andrzej Szajner. Prócz tego, jak już donosiliśmy, w pow. gdańskim powstała również w czerwcu spółdzielnia w Trzeciepie. W kościerskim nowe zespołowe gospodarstwa typu I-B założyło 14 chłopów ze Szczodrowa i 11 z Junkrów (gromada Więkowy).

W pierwszym półroczu br. w woj. gdańskim założonych zostało 14 spółdzielni produkcyjnych, z czego 7 w czerwcu. Nowe spółdzielnie powstały: po 3 w pow. kościerskim i lęborskim i po 2 w pow. gdańskim, kwidzińskim, tczewskim i wejherowskim. Tak więc w naszym województwie istnieją obecnie 404 zespołowe gospodarstwa.

W czerwcu w pow. gdańskim 51 z kolei spółdzielnia produkcyjna typu I-B zorganizowała 12 chłopów, dając swemu gospodarstwu na zwę „Lublińską”. Na czele zarządu stanął bezpartyjny gospodarz Andrzej Szajner. Prócz tego, jak już donosiliśmy, w pow. gdańskim powstała również w czerwcu spółdzielnia w Trzeciepie. W kościerskim nowe zespołowe gospodarstwa typu I-B założyło 14 chłopów ze Szczodrowa i 11 z Junkrów (gromada Więkowy).

35 spółdzielnia produkcyjna w pow. kwidzińskim nosi nazwę „Zgoda”. Powstała ona w Krzykosach. Należy do niej 15 chłopów, w tym 13 członków partii. Przewodniczącym zarządu wybrany został znany aktywista Stefan Bielak. Dalsze, 36 zespołowe gospodarstwo im. „10-lecia Polski Ludowej”, założyli rolnicy ze wsi Gliwa (gromada Mory). Statut pod pisało tu 18 członków.

Najbardziej uspołdzielczonym jest obecnie w naszym województwie powiat tczewski, gdzie w czerwcu br. powstała jeszcze jedna — 56 z kolei spółdzielnia produkcyjna w Łukocinie (gromada Turze). Zrzesa ona 15 chłopów.

Słuszkowo lepszy w czerwcu, niż w ubiegłych miesiącach rozwój gospodarki zespołowej na wsi Wybrzeża jest m. in. wynikiem tego, że wiele istniejących spółdzielni osiąga coraz to lepsze rezultaty w swej pracy, a członkowie ich żyją teraz lepiej i dostatniej niż dawniej, gdy gospodarowali w pojedynkę.

WROCŁAW PAP. Na Dolnym Śląsku powstała 1700 z kolei spółdzielnia produkcyjna. Została ona założona w naszym kraju województwa powstały 23 nowe spółdzielnie produkcyjne, do których wstąpiło 294 chłopów; w samym tylko pow. Jawor chłopi utworzyli w tym czasie 5 nowych gospodarstw zespołowych. Po czterech nowych spółdzielniach produkcyjnych powstała m. in. w pow. Góra Śląska i Milicz.

W ciągu czerwca na terenie tego produkcyjnego w rozwoju rolnictwa i przemysłu. Została ona założona w naszym kraju województwa powstały 23 nowe spółdzielnie produkcyjne, do których wstąpiło 294 chłopów; w samym tylko pow. Jawor chłopi utworzyli w tym czasie 5 nowych gospodarstw zespołowych. Po czterech nowych spółdzielniach produkcyjnych powstała m. in. w pow. Góra Śląska i Milicz.

Pismo Premiera Republiki Indii Jawaharlala Nehru do prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza

POZNAŃ PAP. Ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Indii w Polsce KP Sivesankara Menon wręczył w dniu 3 bm.

Do Chin przybyła delegacja rządowa Wietnamskiej Republiki Demokratycznej



Powitanie prezydenta Ho Chi Minha na lotnisku. Z lewej przewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse tung.

Najwyższe uznanie dla osiągnięć lotnictwa radzieckiego wyraża prasa zachodnia

MOSKWA PAP. 3 LIPCA W MOSKWIE I W CAŁYM ZWIĄZKU RADZIECKIM OBCHODZONO UROCZYSTY DZIEŃ LOTNICTWA ZSRR. NAD LOTNISKIEM W TUSZYNO KOŁO MOSKWY ODBYŁA SIĘ Z TEJ OKAZJI TRADYCYJNA PARADA POWIETRZNA.

PARYŻ PAP. Agencja France Presse podała obszerny komentarz o paradzie lotnictwa radzieckiego, która odbyła się 3 bm. w Tuszyne. Korespondent agencji z najwyższym uznaniem i szczerym podziwem wyraża się o ostatnich osiągnięciach lotnictwa radzieckiego. „Parada w Tuszyne — pisze on — pozwoliła stwierdzić ponad wszelką wątpliwość niezaprzeczalny postęp w lotnictwie radzieckim, zarówno cywilnym jak i wojskowym. Konstruktorzy radzieccy stworzyli szereg nowych modeli, które są obecnie produkowane seryjnie”. Dając opis poszczególnych typów samolotów radzieckich, korespondent agencji podkreśla, że wiele spośród tych typów pokazano po raz pierwszy. Zwraca on szczególną uwagę na potężne śmigłowce, których nośność przekracza dwie tony.

„Zdaniem obserwatorów zachodnich — stwierdza korespondent w zakończeniu — lotnictwo radzieckie uczyniło wielki krok naprzód zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym i zajmuje dziś jedno z pierwszych miejsc na świecie”. NOWY JORK PAP. Agencja United Press zamieszcza doniesienia swego korespondenta moskiewskiego Kennetha Brodnaya o paradzie w Tuszyne, stwierdzając, że parada ta świadczy niezbicie, iż „Rosja prawdopodobnie przesięgnęła Stany Zjednoczone w wielu dziedzinach lotnictwa”. Brodney podkreśla, że Związek Radziecki produkuje już samoloty pasażerskie o napędzie odrzutowym, które będą utrzymywały komunikację między Moskwą a miastami Dalekiego Wschodu. Stwierdza on przy tym, że angielskie samoloty tego typu („Comet”) wykazywały jeszcze pewne usterki, jeśli zaś chodzi o USA, to stawiają one w tej dziedzinie dopiero pierwsze kroki.

Stwierdza on również, że wielkie międzykontynentalne bombowce, pokazane w Tuszyne, są dziś masowo produkowane w Związku Radzieckim. Brodney z podziwem pisze o brawurowych popisach spadochroniarzy radzieckich, o specjalnych „stabilizatorach” spadochronowych, które jeszcze przed rozwinięciem się spadochronu nadają skaczącemu pozycję pionową itd.

Poufne rozmowy sekretarza generalnego NATO z przedstawicielami rządu niemieckiego

BERLIN PAP. Jak podaje agencja ADN, do Bonn przybył w poniedziałek sekretarz generalny NATO lord Ismay, znany zwoleńnik remilitaryzacji Niemiec zachodnich i propagator wojny atomowej. Ismay odbył rozmowy z Adenauerem, ministrem wojny Blankiem, niemieckim ministrem spraw zagranicznych von Brentano oraz hitlerowskimi generałami Speidem i Heusingerem. Tematem tych poufnych obrad były kwestie wojskowe związane z wieloletnim nieobecnością do paktu atlantyckiego.

Wszystko amerykańskie prócz żołnierzy...

NOWY JORK PAP. Dziennik „New York Herald Tribune” zamieścił artykuł, w którym za chyca się amerykańską przysięgę Wehrmachtu. Nowa armia zachodnio-niemiecka — pisze „New York Herald Tribune” — będzie najbardziej zamerykanizowaną armią na świecie. W armii tej będzie wszystko amerykańskie prócz żołnierzy. Będzie ona miała amerykańskie mundury, amerykańską broń, samoloty i szkoloną będzie przez amerykańskich instruktorów.

Gwiazdista sztafeta przybędzie na Festiwal

Na uroczystość otwarcia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie przybędzie do stolicy „gwiazdista sztafeta festiwalowa”. Przywiezie ona do uczestników festiwalu podrozwienia od młodzieży całego kraju.



Marynarze z HMS „Glasgow” zwiedzają Stare Miasto w Gdańsku. Fot. Z. Kosycarz

Franz Peplinsky

PO OBU STRONACH ODRY i NYSY

Gdy we Frankfurcie n/Odrą rozlega się głos dzwonnego pokoju, zawieszono tu przed dwoma laty, mieszkańcy miasta wciąż na nowo wspominały wzruszające godziny licznych spotkań z polskimi przyjaciółmi.

Oto np. w lipcu ubiegłego roku święciliśmy we Frankfurcie n/Odrą wspólnie z polskimi przyjaciółmi dziesięciolecie powstania młodego państwa robotników i chłopów. W końcu ubiegłego roku w mieście Stalinstadt wspólnie manifestowali wole pokój młodzi polscy metalowcy i niemieccy hutnicy ze Stalinogrodu i ich koledzy z Finkenherd, budowlani z Nowej Huty i z Frankfurtu.

Podczas wszystkich tych spotkań i manifestacji nawiązana została mocna więź przyjaźni.

Trwałym pomnikiem nowych stosunków między NRD i Polską, naszej wspólnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, jest nasz kombinat stalowo-hutniczy im. Stalina, w którym z radzieckiej rudy i z polskiego węgla wytapia się stal dla naszego budownictwa.

Mówi się często, że Odra i Nysa nie dzieli, lecz łączy Polską Rzeczpospolitą Ludową i Niemiecką Republikę Demokratyczną. Przy regulacji tych obydwa rzek, przy budowie mostów, jak np. wielkiego mostu kolejowego we Frankfurcie n/Odrą, przy budowie szos, np. przy budowie autostrady Berlin-Warszawa, pracują ramie przy ramieniu polscy i niemieccy robotnicy i technicy, ucząc się w praktyce rozumieć prawdę o granicy, która łączy.

Obydwa nasze rządy przez znaczące corocznie wielkie środki na odbudowę wałów rzecznych, mostów i śluz, na regulację Odry, a tym samym na usprawnienie tej służby. Opracowanie projektów zabezpieczenia okolic nadodrzańskich przed powodzią było wspólnym dziełem polskich i niemieckich inżynierów. Dzięki połączeniu kanałami Wisły z Odrą oraz Bugu z Odrą powstała wielka magistrała wodna biegnąca ze Wschodu na Zachód. W przyszłości płynąć będą Wisła i Odra transporty 1000-tonowych barek, kursować będą barki między Brześciem a Szczecinem. Zawarte w 1954 roku polsko-niemieckie umowy przewozowe przewidują, że niemieckie i polskie statki będą mogły kursować po drogach rzecznych w Polsce i w NRD.

Jednym z dowodów więzi łączącej nasze narody jest wspólna walka przeciw niebezpieczeństwu powodzi. Rządy obydwu krajów powołały pogotowie przeciwpowodziowe. Zgodnie z umową codziennie kontroluje się stan wody, czy stan lodów, sprawdza się umocnienia wałów. Wiosną 1947 roku tysiące ludzi musiało jeszcze opuścić — z powodu powodzi — swoje domy i zagrody. Woda zalała wówczas 10 tysięcy hektarów ziemi. Od 1952 roku niemieckie i polskie łamacze lodów oraz działaki saperskie prowadzą ciężką i niebezpieczną pracę: rozsadzają w czasie odwilży zatory kry i zabezpieczają w ten sposób wały przed zniszczeniem, a ziemię — przed zalaniem.

Propaganda bońska często operuje zmyślnymi wiadomościami o opuszczeniu i nie zabudowanych polskich Ziemiach Zachodnich. Ale liczni Niemcy mogli się przekonać, że drogi biegnące po obu stronach granicy prowadzą przez zielone łąki i pola uprawne.

Wiemy, że w roku 1953 na polskich Ziemiach Zachodnich zbory zbóż wzrosły 4-krotnie, że pogłowie bydła potrojiło się, a pogłowie trzody chlewnej wzrosło 9-krotnie. Oczywiście, wsie polskie noszą jeszcze ślady minionej wojny, jeszcze w wielu wsiach ruiny chłopskich domów okrzęgały faszyzm. Ale licz

ne nowowzniesione domy chłopskie, odbudowane drogi i mosty świadczą o ofiarnej pracy polskich robotników i chłopów.

Dziś po obu stronach granicy warczą traktory na polach, które były niegdyś własnością junkrów i należały do junkierskich majątków. Mieszkańcy wokoło Frankfurta n/Odrą przesiedleńcy wiedzą, że w twardej dłoń polskich robotników i chłopów rozkwita ziemia po drugiej stronie Odry tysiącami pięknie, niż w chciwych szponach dawnych wielkich obywateli — von Schlage, von Bismarcka, von Witzlebena, czy von Schlange-Schoenengena.

W 1939 roku, Hitler, aby rozpętać wojnę, uciekł się do prowokacji. Ubrał SS-owców w polskie mundury i kazał im zniszczyć radiostację w Gliwicach. Dziś wszelkim prowokacjom zamknęliśmy raz na zawsze drogę.

Na granicy Odry-Nysa, która stała się granicą pokoju, stoją dziś na straży polscy i niemieccy. Wyciągnęliśmy wnioski z historii, z bolesnej przeszłości, kiedy to udało się niemieckiemu militarizmowi rzucić przeciwko sobie dwa narody i wszcząć wojnę, opłaconą krwią robotników i chłopów obu narodów.

Ani w Polsce Ludowej, ani w Niemieckiej Republice Demokratycznej nie ma już bankierów i obszarów, którzy by mogli wpędzić oba narody w nową wojnę, zlamac ich niezlomną przyjaźń. Dziś polscy i niemieccy robotnicy i chłopcy, współpracując ze sobą w przyjaźni, osiągnęli poważne sukcesy w rozwijaniu swej gospodarki. I tu i tam zakładom przemysłowym nadano imiona czołowych bojowników o pokój, wolność i przyjaźń między narodami — imiona Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, Włodzimierza Lenina i Józefa Stalina, Róży Luksemburg, Karola Liebknechta, Juliana Marchlewskiego i Ernesta Thaelmanna.

Uczni, inżynierowie oraz artyści obydwu krajów dzielą się wynikami swych badań i doświadczeń, artyści popularyzują

wśród szerokich rzesz sąsiadujących ze sobą narodów zdobycze kulturalne. Sportowcy obu narodów mierzą swe siły w międzynarodowych spotkaniach. W ten sposób poprzez Odrę i Nysę przerzucono liczne i różnorodne mosty przyjaźni.

Wszyscy uczciwi Niemcy z prawdziwą radością śledzą sukcesy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która przeistoczyła się w potężne państwo przemysłowo-rolnicze. Śledzą wzrost Nowych Tych i Nowej Huty, odbudowę zburzonych przez niemiecki faszyzm miast — Warszawy, Wrocławia, Szczecina i Gdańska. Wszyscy stkie sukcesy my Niemcy, witamy całym sercem.

Zarówno w Polsce, jak i w NRD, każdy krok, każdy przejaw działalności rządu, podkutywany jest interesami ludzi pracy. Przed obydwoma narodami stoi otworem droga do szczęśliwego, pokojowego życia. Dla takiego właśnie życia w szczeci i dostatkach dźwignięto z gruzów Warszawy, Wrocławia i Szczecina, Berlina i Frankfurtu n/Odrą.

Jednocześnie jednak ani w Polsce, ani w NRD nikomu ani na chwilę nie wolno zapominać, że oba kraje zagrożone są przez odradzający się militarizm w Niemczech zachodnich, przez wojenne układy paryskie. Pamiętając o tym, oba nasze narody jednoczą swe wysiłki pokojowe w ramach układu warszawskiego, walczą przeciwko wszelkim układom wojennym.

Z okazji V rocznicy podpisania układu polsko-niemieckiego, o wyciszeniu istniejącej niemiecko-polskiej granicy państwowej — ślubujemy naszemu polskiemu sąsiadowi, że jeszcze bardziej zacieśniemy więzy przyjaźni. Ze naszych demokratycznych zdobyczy brońmy bezzwzględnie do ostatniej kropli krwi. I nie ma takiej siły, która mogłaby wydrzeć naszym narodom owoce — okupionego wielką ofiarą krwi — zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim, nad barbarzyństwem. Narody, stanowiące wielką rodzinę we wspólnym obozie pokoju, silniejsze są od podżegaczy wojennych.

Z POBYTU marynarzy angielskich w Polsce

(Dokończenie ze str. 1)

cji. Notuje: „G. MC William, lat 36, zmarł 6 maja 1941 roku...”

Pada komenda: „Marynarze stajcie na baczność. Piechota morska prezentuje broń. Dowódca krążownika HMS „Glasgow” składa na grobach poległych towarzyszy broni wieńiec z czerwonych maków, ozdobiony białą — czerwoną szarfą.

Nabrże przed Dworcem Morskim, przy którym stoi HMS „Glasgow”, przybrało uroczysty wygląd. Zbliża się godz. 14. Ostatnie przygotowania do wyjścia. Po trapieniu wchodzi na pokład krążownika polski dowódca bazy wojennej — morskiej. Wytrębia z dowódcą krążownika ostatni, pożegnalny uścisł dłoni.

Godzina 14. Kompania honorowa Marynarki Wojennej prezentuje broń. Orkiestra gra hymn polski i brytyjski.

HMS „Glasgow” wolno odchodzi od nabrzeża. Na tylnym maszcie powiewa w promieniach słońca białoczerwona bandera Polskiej Marynarki Wojennej. Orkiestra brytyjska, ustawiona na rufie okrętu, gra „Jeszcze Polska...”

„Farewell to HMS „Glasgow” — Żegnamy HMS „Glasgow” — głosi olbrzymi transparent umieszczony na bocznej ścianie Dworca Morskiego.

Krążownik miją linię falochronu. Wychodzi w morze...

Cztery dni trwała kurtazyjna wizyta brytyjskiego krążownika w polskim porcie.

Każdy dzień dostarczał marynarzom brytyjskim nowych wrażeń i przeżyć. Marynarze polscy przyjmowali brytyjskich gości serdecznie i ciepło. Wizyta w Polsce przypominała niewątpliwie marynarzom brytyjskim bohaterstwo polskiej marynarki w czasie minionej wojny i walkę z faszyzmem, która ich wówczas łączyła.

Mówił o tym dowódca brytyjskiego krążownika komandor Dawney, na przyjęciu u dowódcy Polskiej Marynarki Wojennej wspominając wiele bohaterstw czynów marynarzy polskich, z którymi miał możliwość spotykać się w latach wojny.

Mówią o tym fakty... Wszędzie tam, gdzie od pierwszego dnia wojny toczyła się nieubłagana walka o największe ideały ludzkości: Pokój i Wolność — Polska Marynarka Wojenna znajdowała się zawsze w pierwszej linii tej walki. Rzetelną oceną wniesionego przez nią wkładu do odniesienia zwycięstwa, są słowa angielskiego historyka B. Tunstalla: „Ze wszystkich flot Zjednoczonych Narodów, żadna nie walczyła lepiej w warunkach największych trudności operacyjnych, jak Polska Marynarka Wojenna”.

FRANCISZEK WALICKI



Składanie wieńców na cmentarzu żołnierzy brytyjskich w Malborku.

Ostatnia „kosmetyka” Pałacu Kultury

WARSZAWA PAP. Już tylko kilkanaście dni dzieli nas od momentu, gdy wewnątrz Pałacu Kultury i Nauki J. Stalina udośćnięte będą tysiącom zwiedzających z całego kraju. Obecnie radzieccy budowniczowie przygotowują się do przekazania polskiemu zarządowi ostatniego fragmentu pałacu — 6-kondygnacji części wysokościowej. Wykonawcą jest tu jeszcze ostatnia „kosmetyka” — zawieszanie się ozdóbne kryształowe żyrandole, czyszczenie marmurowe posadzki, sprawdza instalację klimatyzacyjną i oświetleniową. W najbliższych dniach w głównym holu pałacu ustawiona będzie wielka rzeźba, symbolizująca przyjaźń polsko-radziecką. W innych częściach pałacu, w których gospodaruje już polski zarząd, ustawiane są meble oraz instalowane różnego rodzaju urządzenia.

List Tomasza Manna do poznańskich studentów

POZNAŃ PAP. Z okazji 80-lecia urodzin wielkiego pisarza niemieckiego Tomasza Manna słuchacze lekturaty języka niemieckiego Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu wysłali do autora „Buddenbrooków” i „Czarodziejskiej góry” serdeczne życzenia, na które pisarz odpowiedział listem na stępującej treści: „Było to bardzo uprzejmie z Waszej strony, że napisałyście do mnie, przesyłając mi serdeczne pozdrowienia i wyrażając uznanie i zainteresowanie dziełem mego życia. Z całego serca uciechałem się z Waszego listu. W związku z tym, że niedługo opuścicie Waszą uczelnię, życzę Wam waszyskiego najlepszego w pracy zawodowej i życiu. Wasz oddany Thomas Mann”.

SESJA federalnej Skupszczyzny ludowej w Belgradzie

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi z Belgradu, że na sesji ludowej federalnej Skupszczyzny Jugosławii omawiano sprawozdanie Federalnej Rady Wykonawczej o rozwoju gospodarki kraju w ciągu 5 miesięcy 1955 r. Sprawozdanie to złożył członek Rady Wykonawczej Radasawiewic.

Ponad 357 mln. zł. na poprawę warunków BHP w hutnictwie

przeznaczonych w bież. roku na BHP, została już wydatkowana.

STALINOGRÓD PAP. — Znaczącej poprawie ulegną w bież. roku warunki pracy hutników. Na poprawę stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w tej gałęzi przemysłu przeznaczona jest bowiem w bież. roku ogromna suma ponad 357 mln zł. Kredyty te wydatkowane będą na zainstalowanie nowych aparatów klimatyzacyjnych, urządzeń wentylacyjnych i odpylających, na budowę nowych łaźni, szatni itp. Znaczna część kredytów,

Delegacja rolników ZSRR w Anglii

LONDYN PAP. W dniu 3 lipca przybyła do Anglii delegacja rolników radzieckich zaproszona przez redakcję „News Chronicle”.

Rada Ministrów Austrii zatwierdziła projekt ustawy o neutralności

WIEDEN PAP. Jak donosi prasa austriacka, Rada Ministrów Austrii na posiedzeniu 28 czerwca zatwierdziła przedstawiony przez ministra spraw zagranicznych Fliga projekt ustawy federalnej w sprawie neutralności Austrii.

Jak wiadomo, projekt przewiduje wyłączenie się ze strony Austrii udziału w blokach militarnych, jak również zobowiązanie się, iż nie pozwoli ona na zakładanie na swym terytorium obcych baz wojskowych.

AKTYW partyjny i społeczny naszej wsi radzi nad sprawnym przeprowadzeniem ŻNIW

WARSZAWA PAP. Zbliżające się żniwa i omloty były i są w dalszym ciągu tematem wielu posiedzeń, narad i zebrań. Tej najważniejszej kampanii w rolnictwie poświęcone były specjalne sesje przyzwoły wojewódzkich rad naradowych. Przygotowania do tegorocznych żniw i omlotów omawia się obecnie na sesjach przyzwoły powiatowych i gromadzkich rad narodowych, posiedzeniach komisji rolnych i gromadzkich rad oraz na naradach odbywających się w zleńdzeniach i zespołach PGR. Obecnie odbywają się również wojewódzkie narady kierowników zespołów GOM i przedstawicieli ZSCh. Sprawy żniw i omlotów poświęcone są również posiedzenia rad społecznych z udziałem dyrektorów POM i przewodniczących spółdzielni produkcyjnych oraz zebrania podstawowych organizacji partyjnych w POM i zespołowych gospodarstwach. Na wszystkich zebraniach i naradach główną uwagę zwraca się na należyte przygotowania do żniw i omlotów, od czego w największym stopniu zależy będzie szybkość i staranne ich przeprowadzenie. Ocenia się więc przebieg remontów maszyn żniwnych i omlotowych. W gospodarstwach państwowych i spółdzielczych szczególnie dużo uwagi poświęca się organizacji oraz zapewnieniu odpowiedniej ilości rąk do pracy. Na zebraniach szeroko omawia się również tak ważne sprawy, jak organizacja pomocy sąsiedzkiej oraz dalszy rozwój tworzonych przez chłopów grup wzajemnej pomocy.

ROLNICTWO w NRD

WIEKSZOŚĆ chłopów w NRD gospodaruje jeszcze indywidualnie, choć liczba ich stale maleje. Trzeba tu stwierdzić, że sukcesy rolnictwa w NRD nie byłyby możliwe bez ich wysiłku, tak jak wysiłki chłopów indywidualnych nie dająby tak imponujących rezultatów, gdyby nie mieli oni pomocy państwa. A pomoc ta jest wszechstronna, zarówno dla gospodarstw indywidualnych, jak i kolektywnych. Pomoc ta, to nie tylko mechanizacja rolnictwa, kredyty i pożyczki, to również kształcenie wysokokwalifikowanych kadr i nauczanie wsi wysoką kulturą.

POTĘGA MECHANIZACJI

Zaczynając od sprawy mechanizacji. Decydującą rolę odgrywa tu ośrodek maszynowo-tractorowy, które powstały w NRD już w 1949 roku. Początkowo Związek Radziecki dostarczył ośrodkom maszynowym 1000 traktorów i 540 samochodów ciężarowych. Obecnie w NRD istnieje już 608 ośrodków maszynowo-tractorowych, które mają do dyspozycji 27.400 traktorów, a w 1954 roku na polach NRD pracowało 33.450 traktorów i 27.700 pługów traktorowych. Wiele tych maszyn produkowanych jest w NRD. Cyfry te nabiorą większej wymowy, jeśli przypomnimy, że wg „Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich 1938” Rzesza niemiecka posiadała 23.068 traktorów i pługów ciągnikowych. A przecież NRD, to co do obszaru 1/4 dawnej Rzeszy.

Również charakterystyczne są cyfry dotyczące użycia nawozów sztucznych. Przed wojną w Niemczech przypadało 60 kg nawozów sztucznych na 1 ha, w NRD cyfra ta podniosła się do blisko 100 kg na 1 ha.

ŚWIADECTWO „STATESMAN YEAR-BOOK”

Niezmiernie doniosłe znaczenie dla rozwoju rolnictwa mają kadry wysokokwalifikowanych fachowców, a szybki rozwój spółdzielczości produkcyjnej wyłożył konieczność szkolenia kadr kierowniczych.

Toteż we wrześniu 1953 r. w Meissen stworzono wyższą szkołę, której zadaniem jest przygotowanie kierowników dla spółdzielni produkcyjnych. Ponadto przy Instytucie Ekonomiki Rolnej w

Pocdamie utworzono kursy dla dyrektorów ośrodków maszynowo-tractorowych i państwowych gospodarstw rolnych. Ministerstwo Rolnictwa i Leśnictwa NRD uruchomiło w roku ub. wyższy, rolniczy zakład naukowy, który również kształci wysokokwalifikowane kadry kierowniczych pracowników.

Skoro mowa o szkoleniu kadr dla rolnictwa NRD, to warto przytoczyć dane, jakie podaje angielski „Statesman Year-Book, Eightyfourth Annual Publication”. Źródło to wskazuje, że w przedwojennej Rzeszy było 5 wyższych szkół o kierunku rolniczym, w których studiowało 1.555 osób, natomiast w Niemieckiej Republice Federalnej czynne są obecnie trzy wyższe szkoły rolnicze (w Gießen, Hannoverze i Hohenheim), przy czym liczba studentów nie zwiększyła się w porównaniu z okresem przedwojennym, a dziś — w NRD na uczelniach rolnych studiują... 16.526 studentów. Dodajmy, że szeroka sieć specjalnych szkół rolniczych kształci takich specjalistów jak agronomowie, zootechnicy, hodowcy itp.

Alle kulture na wieś NRD nieśli nie tylko absolwenci uczelni rolniczych. Kultura, to również rozbudowa domów kultury, poliklinik, szkół wiejskich, klubów, kin itp.

Na początku 1953 roku we wsiach NRD istniało 238 domów kultury, 280 poliklinik wiejskich, ponad 100 wiejskich domów towarowych, wiele szkół, klubów, przeszło 150 dobrze wyposażonych pralni i innych instytucji kulturalno-bytowych. Oprócz kin stałych, istnieje 1.667 kin objazdowych. O rozkwicie życia kulturalnego na wsi świadczy też wzrost liczby ludowych zespołów artystycznych, których obecnie istnieje 3.100.

PROBLEM, KTÓRY JUŻ NIE ISTNIEJE

Zagadnieniem, którego nie można pominąć, omawiając sprawy wsi niemieckiej, jest problem przesiedleń-

ców, problem, który w NRD już od dawna przestał być problemem. O ile bowiem w Niemczech zachodnich przesiedleńcom stwarza się jak najgorsze warunki bytowe, by pobudzać w nich tendencje rewizjonistyczne, to w NRD mają oni wszelkie warunki do pracy i korzyści, jakie ona przynosi. Bardzo wielu przesiedleńców osiedliło się na wsi. Otrzymali oni ziemię z reformy rolnej, ale nie posiadali własnych zabudowań. Toteż rząd NRD przydzielił nowoosiedlonym chłopom 450.590 domów mieszkalnych, pomieszczeń dla zwierząt gospodarskich i innych zabudowań gospodarczych, wybudowanych zgodnie z państwowym programem budowlanym. Dziś b. przesiedleńcy gospodarują na własnej ziemi, a wielu z nich — to produkuje czcionkowie spółdzielni produkcyjnych.

ZADANIA SĄ WIELKIE

Mimo sukcesów wzrost produkcji rolnej jest w NRD jeszcze zbyt mały w porównaniu z zapotrzebowaniem, jakie istnieją na artykuły rolne. Toteż uchwała Biura Politycznego SED z 8 marca br. i uchwała Rady Ministrów NRD z 10 marca br. poświęcone były zagadnieniom podniesienia produkcji rolniczej. Kładą one szczególny nacisk na szerokie rozpowszechnienie metod pracy produkcyjnych spółdzielni, na zorganizowanie współzawodnictwa w wykonaniu i przekraczaniu planu hodowlanego w wykonaniu dostaw obowiązkowych i w sprzedaży nadwyżek. Zwraca się również uwagę na konieczność podniesienia mleczności krów przynajmniej o 200 l tam, gdzie roczna wydajność wynosi poniżej 3 tys. litrów, a o 150 l, jeśli wydajność wynosi powyżej 3 tys. litrów rocznie.

Plan gospodarczy NRD na rok 1955 przewiduje, że produkcja ogólna rolnictwa wzrosnąć ma w br. do 117 proc. w porównaniu z rokiem 1954 produkcja zwierzęca — do 125,2 proc., a produkcja roślinna do 109,3 proc. Dla promiowania produkcyjnych chłopów, gospodarujących indywidualnie

lub spółdzielców, Rada Ministrów NRD wyasygnowała 1,1 mln marek.

Chłopi NRD mają dziś wszystkie możliwości pokojowego życia i podnoszenia stopy życiowej. Ten fakt oraz zacieśnianie się stale sojuszu klasy robotniczej i pracującego chłopstwa są gwarancją, że zadania podniesienia rolnictwa w NRD zostaną zrealizowane pomyślnie.

PO DRUGIEJ STRONIE ŁĄBY

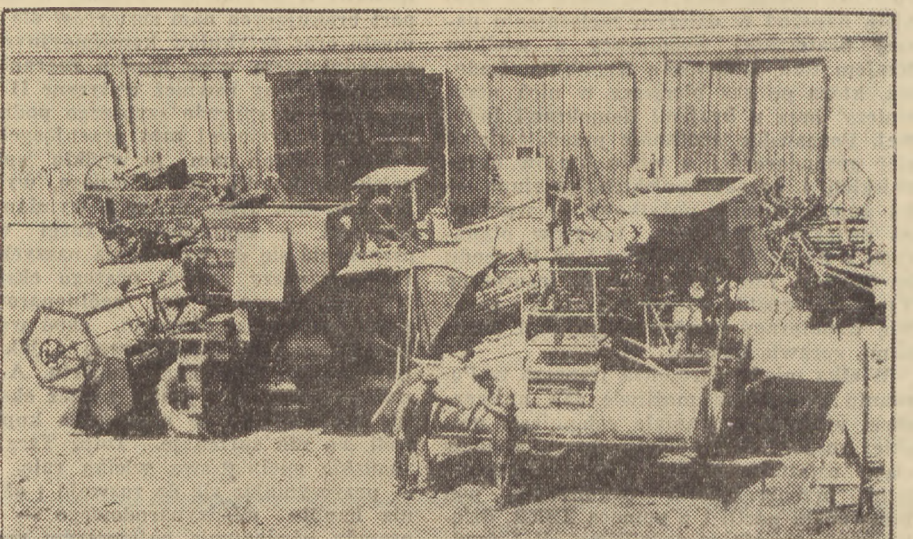
Zupełnie odmienna sytuacja istnieje w rolnictwie Niemieckiej Republiki Federalnej, gdzie polityka przygotowań wojennych rujnuje gospodarkę rolną. Dziesiątki tysięcy chłopów mało i średniorolnych wypędza się z gospodarstw, rząd boński wycofał z rolnictwa miliardy marek na zbrojenia. Wynikiem tego jest m. in. stale wzrastające zadłużenie chłopów. Wg. czasopiśma „Einheit” „suma długów chłopów w Niemczech zachodnich tylko w okresie od 1949 do 1954 r. zwiększyła się z 2,48 do 8,5 miliarda marek”.

Nie tylko jednak długi gnębią chłopów republiki federalnej. Corocznie likwiduje się w NRD tysiące gospodarstw rolnych, by na ich miejscu wybudować lotniska, poligony itp. Statystyki zachodnio-niemieckie podają, że na cele wojskowe używa się obecnie terenów o łącznej powierzchni 200 tys. ha. W rzeczywistości liczba ta jest znacznie większa. A przecież remilitaryzacja Niemiec zachodnich nie słabnie, lecz wzrasta.

W tej sytuacji chłopci Niemiec zachodnich coraz wyraźniej zdają sobie sprawę z faktu, że w państwie Adenauera rolnictwo nie ma perspektyw rozwoju. Chłopi ci walczą przeciwko wojennym przygotowaniom rządu bońskiego. We wsiach NRF dochodziło już niejednokrotnie do dramatycznych walk o ziemię.

Jednocześnie wzrasta sympatia chłopów zachodnio-niemieckich do NRD, tej części kraju, w której chłop wie, że praca jego nie pójdzie na marne, że przyniesie mu ona spodziewane korzyści. Rolnictwo NRD jest tu przykładem dla całych Niemiec, jest wzorem takich stosunków w gospodarce rolnej, których rozwój gwarantuje chłopom spokojną przyszłość i dobrobyt.

J. WACZYŃSKI



Maszyny żniwne na placu MTS Barnitz, (okręg Heissen)

Turnówi telefon FESTIWALOWY

LEDWIE telefoniczna słuchawka spoczęła na widelkach — znów rozlega się uporczywe brzęczenie... I tak jest codziennie bez przerwy od 10 rano do 6 po południu. W tych to bowiem godzinach telefon redakcyjny „Sztandaru Młodych” odpowiada na wszystkie pytania młodzieży, związane z Festiwalem.

Z Gdańska, Wrocławia, Stalino, Krakowa, Rzeszowa, z małych miasteczek, a nawet wsi, niosą telefoniczne druty wieści o zobowiązaniach produkcyjnych, podejmowanych przez młodzież, niosą prośby o pomoc w znalezieniu odpowiednich materiałów, mówiących o życiu młodzieży dalekich krajów, którą polska młodzież chciałaby poznać bliżej, lepiej...

— Halo, halo... Będziemy gościć u siebie delegację młodzieży z Martyniki. Pragniemy wiedzieć, jak najwięcej o tej wyspie, z drugiej półkuli — proszą członkowie koła ZMP przy III Zjednoczeniu instalacji elektrycznych w Wersawie.

— Tu Bytom. Mówi Liceum Wychowawczy Przedszkoli, chcemy jak najlepiej poznać Chin... Wysłaliśmy już z okazji Festiwalu 68 listów do młodzieży chińskiej... Przy okazji słuchaczki Liceum dodały, że wykonały już 82 podarki dla delegatów na Festiwal.

Na linii Szczecin. Młodzi marynarze z jednostek pływających meldują, że zaoszczędzili ogółem w pierwszym kwartale 64.322 roboczo-godzin przy remontach oraz 550 ton węgla i ponad 27 ton ropy naftowej. O swych sukcesach donoszą m/s „Dunajec”, m/s „Poznań” i s/s „Kielce”.

Znowu telefon znowu morza. To dzwonią młodzi rybacy superkutra „Gdy-233”.

— W czasie lipcowych i sierpniowych połowów na Morzu Północnym chemy złowić ponad 20 tys. kg ryby! — Proszę nie przerywać, mówi się, mówi się... Cała załoga wyperpetuje w ramach zobowiązań skrzynię na ryby, a także sieci...

Ze wszystkich tych rozmów przebiega jasno, jak ogromne miejsce zajmuje Festiwal w myślach i życiu naszej młodzieży. Byłoby nieuczciwie wielkie spotkanie młodzieży całego świata chłopcy i dziewczęta z całej Polski starają się pracować lepiej, ofiarniej, wydajniej. Młodzież podejmuje zobowiązania, zastępowania w fabryce czy na polu, tych kolegów, którzy zostali wybrani na delegatów bądź uczestników Festiwalu...

Brzecz telefon. Obok meldunków festiwalowych, prośby o wyjaśnienie różnorodnych wątpliwości.

— U nas część młodzieży uważa, że trzeba wybrać na Festiwal przede wszystkim ZMP-owców. Czy to słuszne?

Nie. Na pewno nie! Przygotowania do Festiwalu objęły ogromne rzesze młodzieży niezorganizowanej. W czynie festiwalowym wyróżnia się wielu chłopców czy dziewcząt, nie należących do ZMP.

Kierując się przy wyborze delegatów i uczestników tym, kto przoduje w pracy zawodowej, kulturalnej, społecznej, wybierając na delegatów i uczestników tych, których obdarza zaufaniem, tych, którzy swą postawą zasłużyli, by waszą gromadę reprezentowali wobec tysięcy zagranicznych gości...

— Czy to festiwalowy telefon? —

Pytacie, czy nasza młodzież nie interesuje się sprawami międzynarodowymi? Oczywiście, tak. Dlaczego nie? Bardziej wam dziękujemy za radę. Rzeczywiście, zbyt mało uwagi poświęcamy temu, co się dzieje na świecie, a przecież hasła Festiwalu są z tym jak najściślej związane. Tak, uzupełnimy.

Telefon festiwalowy, jak i wiele innych ośrodków informacyjnych rozsianych po całym kraju, pomaga naszej młodzieży lepiej, pełniej, staranniej przygotować się do wielkich sierpniowych dni. Do dni, które staną się ważnym politycznym wydarzeniem zarówno w naszym życiu, jak i w życiu milionów dziewcząt i chłopców z całego świata, w życiu wszystkich ludzi, którzy nie chcą wojny, którzy pragną, by zwyciężyła idea pokojowego współistnienia państw o różnych systemach.

Bgr.

Na tematy partyjne

Gdy Komitet Zakładowy traci więź z załogą

„Oderwali się od załogi, utracili częśćowo jej zaufanie” — tak ostatnio na zebraniu aktywu partyjnego i zebraniu wyborczym Komitetu Zakładowego w Wojskowym Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym Gdańsk — Gdynia mówił sekretarz KZ tow. Niedziółka. Zarzut ten podniesiono również na II konferencji partyjnej — ekonomicznej.

Jak do tego doszło, że egzekutywa KZ, na czele z I i II sekretarzem oderwała się od załogi?

Towarzyszy z kierownictwa politycznego w WPKGG dotknęła niebezpieczna choroba: zarozumiałstwo i lekceważący stosunek do pracowników. I to głównie spowodowało, że zaczął rosnąć — początkowo nieostrożnie — i powoli — mur nieufności między większością załogi a KZ.

SKUTKI SAMOUSPOKOJENIA

Czy organizacja partyjna WPKGG nie ma żadnych osiągnięć? Takie twierdzenie byłoby krzywdzące i przeoczyłoby prawdę. A prawda ta — to częściowy wzrost organizacji w ciągu 1955 roku, aktywny, ofiarny udział tramwajarzy — członków partii w kampanii wyborczej do rad narodowych, w ruchu łączności miasta ze wsią, stopień wykonania planów przez załogę itd.

Osiągnięcia te nie mogą jednak przesłonić faktów, że organizacja partyjna, a szczególnie KZ, osłabiła swą więź z załogą. Zarówno na plenum KZ, jak i na konferencji sprawozdawczo-wyborczej, zarzucano KZ kancelaryjny styl pracy. Trzeba jednak powiedzieć, że za błędy popełnione w pracy partyjnej — politycznej w WPKGG, a szczególnie za osłabienie więzi organizacji partyjnej z masami bezpartyjnymi, ponosi winę nie tylko KZ, lecz każda z oddziałowych organizacji partyjnych, każdy członek organizacji.

Egzekutywa KZ nie potrafiła zająć się wieloma aktualnymi problemami w zakładzie. Wymknęły się jej z pola widzenia tak żywotne sprawy, jak obniżka kosztów własnych zakładu (zamiast obniżki jest zwykła). Fundusz plac za maj i czerwiec został przekroczony, nie wypłacono pracownikom premii za luty 1954 roku, nie wydano na czas większości robotników kart roboczych.

It. A przecież, gdyby KZ zajął się tymi sprawami, na pewno wiele braków zostałoby usuniętych, a także wzrosłby niewątpliwie autorytet naszej organizacji partyjnej.

ABY KRYTYKA NIE TRAFIAŁA W PRÓŻNIĘ

Kancelaryjny styl pracy KZ spowodował z kolei wiele innych błędów i wypa- czeń, m. in. lekceważący, często bezduszny stosunek do człowieka i jego potrzeb. Nie też dziwne, że do Komitetu Zakładowego przychodzi coraz mniej ludzi, za równo członków partii, jak i bezpartyjnych, ze swymi bólami, kłopotami i trudnościami. Coraz częściej natomiast zwracają się ze swymi skargami do wyższych instancji partyjnych lub do „Fall 49”.

Zły styl pracy KZ stworzył podatny grunt do swoistej formy tłumienia krytyki. Jeśli ktoś z towarzyszy np. występuje z krytyką na zebraniu, czy też w gazecie zakładowej, to właśnie jego I sekretarz tow. Niedziółka czyni odpowiedzialnym za poprawę skrytykowanego od cinka pracy. Nie sprzyja również rozwojowi krytyki i samokrytyki fakt, że Komitet Zakładowy w ciągu 2 lat nie odpowiadał na krytykę zamieszczoną w gazecie zakładowej i w ciągu tego czasu ani I, ani II sekretarz nie napisali ani jednego artykułu do tej gazety.

Na naszych zebraniach partyjnych i związkowych wysuwane są różne wnioski pod adresem kierownictwa administracyjnego i politycznego zakładu. Chodzi o to, aby słuszne wnioski wysunęte na tych naradach były jak najszybciej realizowane, aby załoga przekonała się, że jej krytyka nie trafia w próżnię.

Zaufanie załogi odzyska Komitet Zakładowy tylko wtedy, gdy gruntownie zmieni swój dotychczasowy styl pracy, przede wszystkim zaś będzie dążył we wszech miar do stworzenia atmosfery sprzyjającej rozwojowi swobodnej i szczerzej krytyki od dołnej oraz będzie przeciwdziałal wszelkim próbom jej tłumienia.

Z przekazywaniem przez KZ wytycznych, instrukcji itp. sekretarzom oddziałowych organizacji partyjnych też nie jest dobrze. Zazwyczaj stawia się przed nimi jakieś zadanie i dodaje się: „musicie, towarzyszu, to i to zrobić”. Jeśli ten czy inny sekretarz nie wywiąże się z zadania, wtedy się spiera o niego gromy, chociaż w po- leconej pracy nie tylko nikt mu nie pomógł, ale nawet

nie udzielił niezbędnych wskazówek, jak ją wykonać.

POTRZEBNA JEST POMOC I KONTROLA

Wypaczenie roli egzekutywy KZ, która nie dostarcza swoich błędów, wynika z braku kolegalności pracy.

Bierność większości egzekutywy KZ umniejsza jej aktywność, kontrolę nad całokształtem pracy partyjno-politycznej w WPKGG, a także kontrolę nad działalnością administracji, o której tak dużo mówi się w wytycznych III Plenum KC PZPR.

Słaba jest również kontrola pracy oddziałowych organizacji ze strony etatowego aparatu KZ. Świadczy o tym np. fakt, że przez długi czas nikt z KZ nie przychodził na zebrania organizacji oddziałowej w wydziale ruchu. A przecież tam nieraz działo się bardzo źle — niektórzy towarzysze przychodzili na zebrania w stanie nietrzeźwym, a sekretarze nie reago- wali na to.

Do czego prowadzi brak kontroli, świadczy wypowiedź z życia ZMP, gdzie istnieć może rozluźnienie nie dyscypliny i brak pracy politycznej wśród młodzieży.

Wynika z tego jasny wniosek, że potrzebna jest większa pomoc KZ dla organizacji oddziałowych, zwiększenie kontroli nad ich działalnością i zaopiekowanie się młodzieżą zorganizowaną w ZMP.

Pod adresem towarzyszy z Komitetu Zakładowego trzeba powiedzieć: nie wystarczy częste nawoływanie na zebraniach — „krytykujcie”, jeśli jednocześnie nie będzie się z tej krytyki wyciągało odpowiednich wniosków!

Potrzebna nam jest gruntowna zmiana stylu pracy kierownictwa politycznego. Zle jest bowiem, jeśli zdarzają się takie fakty, jak np. w okresie przygotowania umowy zakładowej oraz I i II konferencji partyjno-ekonomicznej, gdy dyrektorzy wykonywali pracę za sekretarzy Komitetu Zakładowego.

Dla poprawy stylu pracy KZ jest rzeczą konieczną przestrzeganie kolegalności pracy i uznawać rzetelną krytykę i szczerą samokrytykę. Ważną sprawą jest również wzmocnienie poczucia odpowiedzialności członków partii za całą organizację partyjną. Przede wszystkim zaś musimy zbliżyć się do załogi, poznać nurtujące załogę bóle i troski oraz realizować wnioski wysuwane na zebraniach organizacji partyjnej i całej załogi.

A. Hermanowicz
redaktor gazety zakładowej
„Echo WPKGG”

Prasa szwedzka o m/s „Nogat”

W nr 66 gazety szwedzkiej „Varbergs Tidning” z dnia 6 czerwca 1955 r. został umieszczony artykuł informacyjny, wraz ze zdjęciami o motorowcu Polskiej Żeglugi Morskiej „Nogat”. Materiał opracowany był przez autora na podstawie rozmowy z kapitanem Biskupskim i załogą oraz spostrzeżeń przy zwiędzaniu statku. Poniżej podajemy w tłumaczeniu fragmenty artykułu szwedzkiego pisma, który nosi tytuł: „Supernowoczesny polski statek odwiedza Varberg”.

„Statek jest zupełnie nowy — ma za sobą załadowanie 9 miesięcy pływania. Jest on zbudowany w Gdyni — powiedział mi kapitan Biskupski z motorowca „Nogat”, przebywającego obecnie w naszym porcie — pisze autor artykułu.

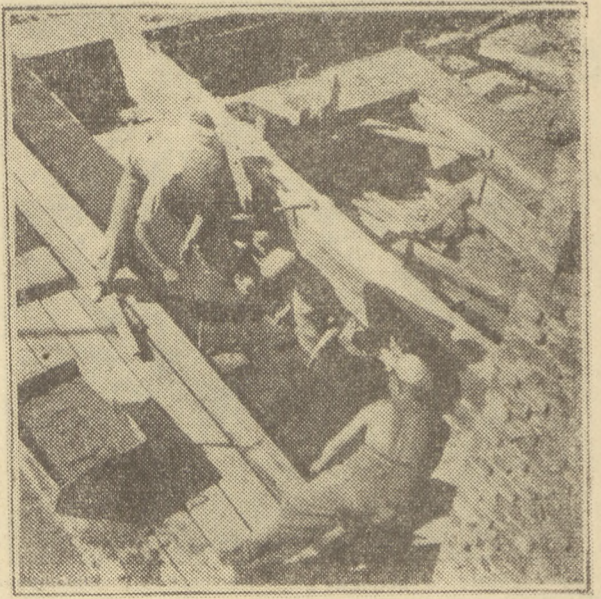
— „Nogat” ładuje skóry dla Polski i uda się dzisiaj po południu do Szczecina, który będzie pierwszym jego portem wylądowym w obecnym rejsie.

Jest to bardzo interesujący statek. Stanowi wzór nowego typu jednostek, jakie Polska buduje dla siebie.

Oglądając maszyny i wyposażenie w przrządy nawigacyjne trzeba stwierdzić, że jednostka jest najbardziej nowoczesnym i luksusowym statkiem. Urządzenie sterownicze jest wyposażone w dwa guziki, z których jeden skierowuje statek w prawo, drugi w lewo. Tylko przez lekkie przytoczenie jednego z nich statek dowolnie zmienia swój kurs. Wszystkie urządzenia są nowoczesne, łącznie z echosondą i supernowoczesnym kompasem. Na statku znajduje się również wyposażenie dla nurka, składające się z butli tlenowych, które zakłada nurek na plecy i specjalnej maski gumowej. Ekwipunek ten jest przystosowany do przeprowadzania inspekcji śrub okrętowej, steru i dna statku. Radiostacja znajduje się w dużej kabine i jest wyposażona w silny odbiornik i radiotelefon. Załoga mieszka w dwuosobowych kabinach z elektrycznymi urządzeniami, począwszy od oświetlenia do puszek konserwowych, a skończywszy na aparatach do golenia.

„Nogat” posiada łącznie dwadzieścia dwa silniki: duży 600-konny Diesel, dynamo elektryczne i motory różnych typów i mocy. Wyposażenie maszynowe spowodowane jest z Węgier, Czechosłowacji, Danii, Szwecji i Niemiec.”

Spokojnie, szybko, oszczędnie



NIE tak dawno każdy, kto przechodził ulicą korzenną w Gdańsku był świadkiem montażu dźwigu żurawia. Budowniczości Gdańska czynili w ten sposób przygotowania, aby przystąpić do budownictwa metodą przemysłową. 23 czerwca przygotowania zostały ukończone.

Na zdjęciu u góry widzimy właśnie, jak brygada murarska Bronisława Czolby kończy ostatnie prace przed ułożeniem gotowych prefabrykatów. Za chwilę piwnice zostaną zakryte...

— Do góry — pada komenda. Naprężają się stalowe liny żurawia. Unosi on powoli z ziemi betonowy element, by ułożyć go w oznaczonym miejscu na budowie. Nośność tego dźwigu obliczona jest na 1,5 tony. Tyle też waży betonowe płyty stropowe na budowie zakładu prefabrykacji ZBM. Wykonuje się tam poza tym okna, drzwi, klatki schodowe oraz wieże dachowe.

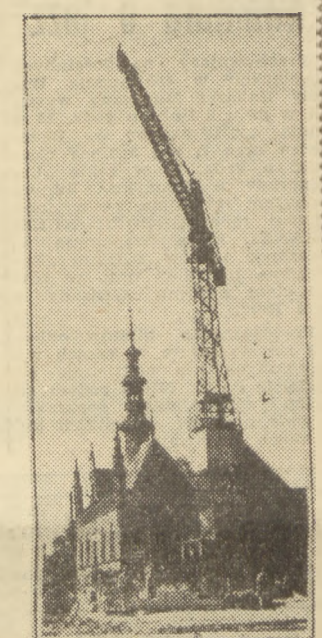
— Za pomocą żurawia — opowiada kierownik budowy, Stefan Sowiński — możemy w ciągu dnia ułożyć jeden strop. Oczywiście nie jest to jeszcze ta „górną” granicę, jaką można uzyskać pracując metodą przemysłową. Ale gdybyśmy musieli układać strop DMS, to potrzebna byłoby na to co najmniej 3 dni. Jak widzicie, na budowie nie widacie prawie ludzi, jest spoko, a robota idzie. To zaleta stosowania pomocy przemysłowej w budownictwie.

Płyty stropowe leżą już na swoim miejscu. Teraz przyszła kolej na spawacza, którego zadaniem jest połączyć spoiną stropy z podciągami (belki betonowe, na których układa się elementy). Roman Kowalec, spawacz, którego widzimy na zdjęciu, wykonuje tę czynność dobrze. Jest zadowolony z tego, że to jemu właśnie przypadło w udziale pracować na doświadczonej budowie.

Choć, jak wiemy, że raw znajduje się niedawno na budowie, to jednak zdobył już sobie dużą popularność. Robotnicy tak się przyzwyczaili do niego, że nie sposób — jak mówią — było by im się obejść bez dźwigu. Toteż ma on coraz mniej przestojów. Bo gdy nie przenosi elemen-

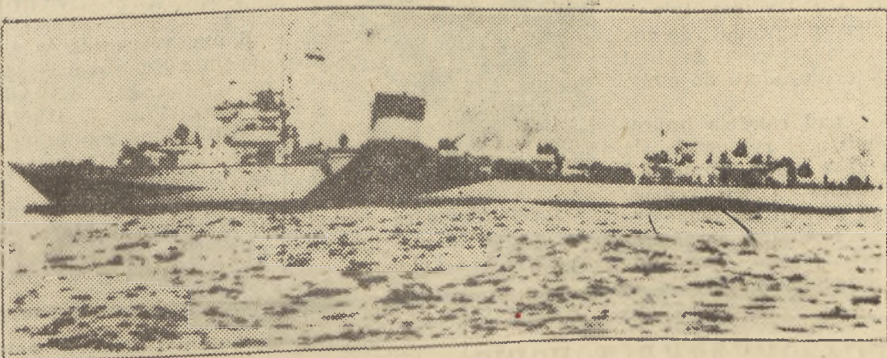
tów prefabrykowanych, dostarcza murarzom zaprawę i cegły. Wapno przenosi się w specjalnych pojemnikach, jak to widać na zdjęciu u dołu, a cegły w tzw. kontenerach. Zgodnie z umową między ZBM i cegielnią w Bydgoszczy, cegła na budowę przychodzi wyłącznie w stalowym opakowaniu.

— Korzystając z dźwigu, pojemników i kontenerów — powiada robotnicy z brygady transportowej Jana Szarm-



cha — Hinz i Jakubowski, których widzimy na zdjęciu — unikamy marnotrawstwa materiałów. A największe zalety metody przemysłowej to chyba to, że nie potrzebujemy już tyle siły naprawczej, co poprzednio. A roboty zrobimy więcej.

Chwała sobie budownictwu Gdańsk! Metody przemysłowe w budownictwie. — W ten sposób — mówią oni — przyspieszmy realizację planu budowy socjalistycznego osiedla „Śródmieście Północne”. (K. P.)



„Błyskawica” w szacie bojowej.

P O zdradzieckiej napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki dowódczo hitlerowskie większość swych sił lądowych, powietrznych i morskich przerzuciła na front wschodni, pragnąc poprzez skupienie wszystkich wysiłków na jednym froncie zdobyć Moskwę i pokonać ZSRR już w końcu 1941 r. Przerzucenie niemieckich maszyn wojennej Niemiec hitlerowskich na front wschodni, posiadający od pierwszych dni wojny decydujące znaczenie, sprzyjało w zasadzie rozpoczęciu ofensywnych działań wojennych przez państwa zachodnie. Jednak reakcyjne koła amerykańskie — angielskie działają tak, aby sprzyjać warunkom, faktycznie nie rozpoczęły, ograniczając się do biernego wyczekiwanie na wynik walk na froncie wschodnim.

Flota angielska, a w jej składzie zespół okrętów polskich, jeszcze bardziej ograniczyła swą działalność na morzu, nie przeprowadzając żadnych aktywnych działań. Zrozumiałe jest, że działania te charakterystyzowały jedynie postawę angielskiej reakcji, a nie postawę mas pracujących narodu angielskiego i marynarzy, zarówno angielskich, jak i polskich. Marynarze polscy w walkach i pojedynkach z hitlerowskimi okrętami dali przykład prawdziwego męstwa i zdecydowanej woli walki z Niemcami faszystowskimi. Aż do końca wojny nie miały wpływu na wynik wojny i wyzwolenie Polski spod jarzma okupanta hitlerowskiego, jednak czynny bojowy polskich marynarzy, nie szczędzących krwi na różnych morzach świata, świadczą o umiłowaniu ojczyzny i zasługują na uznanie. Hańba natomiast i zaszczytek kierownictwa ma- rynarki wojennej, które wykorzystują

patriotyczne dążenia marynarzy polskich, czyniły z nich narzędzie w reakcyjnej i agresywnej polityce angielskich rzą- dzących.

Jednym z przykładów perfidnej gry angielskiej admiralacji było stworzenie warunków umożliwiających dowództwu hitlerowskiemu przerzucenie okrętów liniowych „Scharnhorst”, „Prinz Eugen” i „Gneisenau” z Brestu na Bałtyk w celu wzmocnienia floty faszystowskiej, działającej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W czasie przejścia morzem okręty hitlerowskie zostały zaatakowane jedynie przez pięć ścigaczy, z których dwa płyły pod białoczerwoną banderą. A o jak przebiegały wypadki.

Eskaadra hitlerowskich okrętów liniowych opuściła Brest dnia 12 lutego 1942 r. o godz. 21.00 z zamiarem sforsowania kanału La Manche i przedarcia się do portów macierzystych. Należy zaznaczyć, że admiralacja angielska, wiedząc o bazowaniu okrętów hitlerowskich w Brestu, prowadziła rozpoznanie tego portu przez pięć miesięcy do chwili napaści Niemiec hitlerowskich na ZSRR. W 1942 r. angielskie dowództwo morskie zlikwidowało dozory okrętów podwodnych w rejonie Brestu, ograniczyło znacznie ilość jednostek patrolujących kanał La Manche, a ponadto pozostało do różnych porów swe najcięższe okręty. W takich warunkach dowództwo hitlerowskie zdecydowało się przerzucić trzy okręty liniowe na Morze Bałtyckie.

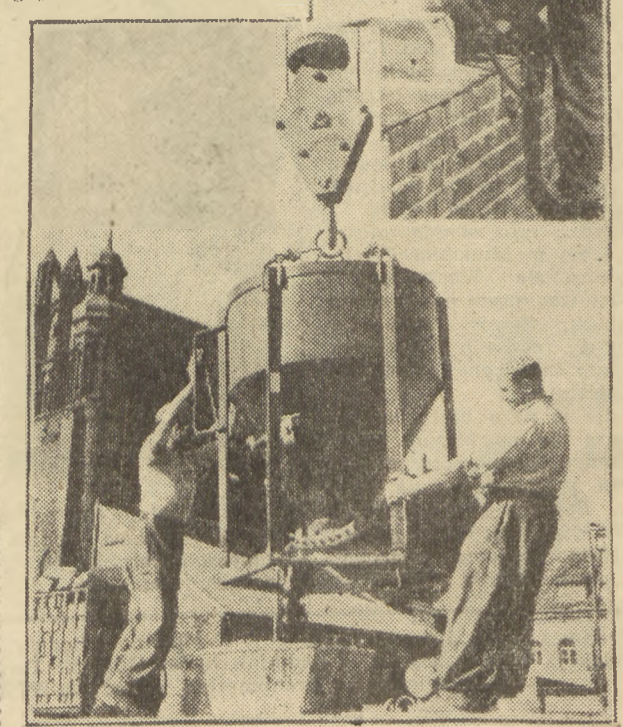
13 lutego zespół okrętów hitlerowskich znajdował się na wysokości miasta Cherbourg. Przed południem tego samego dnia trzech lotników angielskich wykryło ze-

spół hitlerowski i złożyło admiralacji mel- dunki. Admiralacja angielska skierowała do walki z hitlerowskimi okrętami linio- wymi zespół niszczycieli i zespół ściga- czy, w skład których wchodziły dwie jednostki polskie. Do zespołu okrętów hitle- rowskich dołączył tylko ścigacz, nato- miast niszczyciele z trudnością przedsto- piły się przed własną polą minową, aby stwierdzić, że faszystowskie okręty linio- we znajdują się już w pobliżu własnych baz. Trzy angielskie ścigacze torpedowe i dwa polskie ścigacze artyleryjskie po wykryciu zespołu hitlerowskich okrętów liniowych dokonały brawurowego ataku w silnym ogniu artylerii całej eskadry nie- mieckiej. Przeprowadzany jednak w ta- kich warunkach atak nie mógł dać żąd- nych rezultatów. Atak torpedowy wyko- nały jedynie ścigacze angielskie, nato- miast jednostki polskie, posiadające tylko uzbrojenie artyleryjskie, skoncentrowały swój ogień na jednym niszczycielu hitle- rowskim, osłaniając w ten sposób dzia- łania ścigaczy brytyjskich. Admiralacja angielska w komunikacie swym podała, iż prawdopodobnie jeden z hitlerowskich okrętów liniowych został uszkodzony, jed- nak eskadra hitlerowska kontynuowała swój rejs i 13 lutego o północy poszła na wody macierzyste. Marynarze polscy ze ścigaczy artyleryjskich na próżno nara- żali swe życie, jednak z pewnością nie znali tajników reakcyjnej polityki angie- lskich rządców i wykonujących ich rozkazy admiralacji angielskiej.

Marynarze polscy z kutłów artyleryj- skich niejednokrotnie dowiedli, że pragną prawdziwej walki z Niemcami hitlerow- skimi. Świadczy o tym najlepiej nocna walka „S-2”, przeprowadzona 22 czerwca 1942 r. na wodach Kanału La Manche z

sześciami ścigaczami hitlerowskimi. Wie- czorem 22 czerwca ścigacze polskie „S-2” i „S-3” wyszły na patrol. Bezpłodnie o- po wyszły „S-3” miał awarię silnika i zmuszony był powrócić do bazy. W tym czasie admiralacja angielska otrzymała meldunek o przechodzeniu przez kanał okrętów hitlerowskich. Nie chcąc rozpo- cząć z nimi walk, dowództwo angiel- skie wydało wszystkim okrętom patrolu- jącym rozkaz natychmiastowego wejścia do portu. Rozkaz ten odebrał również „S-2”, lecz dowódca jego, narażając się na poważne konsekwencje z powodu jaw- nego łamania dyscypliny, przyjął rozkaz „niezrozumiały” i samodzielnie kon- tynuował patrolowanie. Po pewnym cza- sie marynarze polskiego ścigacza wykryli w ciemnościach nocy sześć okrętów hitle- rowskich. Jak się okazało, nie były to duże jednostki, lecz ścigacze artyleryjskie. Ścigacze hitlerowskie szły w szyku toro- wym. Marynarze polscy bez wahania pod- jeli walkę z sześciokrotnie silniejszym nie- przyjaciół. „S-2”, po zauważeniu jed- nostek faszystowskich, szybko je obszedł i zajął pozycję między nimi a francus- kim wybrzeżem. Ścigacze hitlerowskie znalazły się w poświacie księżyca. Wów- czas marynarze polscy zdecydowanie ru- szyli do ataku, uszkadzając poważnie pier- wsze dwa ścigacze nieprzyjaciela, które później prawdopodobnie zatopiono. Hitle- rowcy w pierwszej chwili stracili orienta- cję, lecz po pewnym czasie okrążyli pol- ską jednostkę i otworzyli do niej silny ogień. „S-2” zdołał jednak wyostać się z zaciskającego się wokół niego pierście- nia, przy czym manewr wykonał tak sprawnie, że wprowadzeni ponownie w błąd hitlerowcy poczęli wzajemnie się ostrzeliwać.

POR. E. KOŚCIARZ Z tradycji bojowych POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ



Więcej troski o Wielki Kack — najmłodszą dzielnicę Gdyni

Wielki Kack jest osiedlem niedawno przyłączonym do Gdyni. Zamieszkuje go trzy i pół tysiąca mieszkańców. W większości są to robotnicy zatrudnieni w portach, stoczniach, ZBM. Dojeżdżają oni codziennie do pracy pociągami, bądź też dochodzą półtora kilometra do trolejbusu w Małym Kacku. Wielki Kack nie posiada bowiem przez kolei innego połączenia z Gdynią.

Podczas wyborów do rad narodowych, mieszkańcy Wielkiego Kacka wysuwali na zebraniach przedwyborczych wiele dezyderatów i wniosków, których realizacja przychodziła im do poprawy ich warunków bytowych.

Wielki Kack awansował już pół roku temu do godności dzielnicy Gdyni. Nie można jednak powiedzieć, że dzięki temu wiele się zmieniło.

W dalszym ciągu gospodynie Wielkiego Kacka po artykuły tekstylne, nie mówiąc już o materiałach, obuwiu, a nawet niektórych artykułach spożywczych — muszą jeździć do Gdyni. Dwa sklepy spożywcze, jeden mięsny i dwa kioski spożywcze nie mogą zaspokoić potrzeb klientów, z tej prostej przyczyny, że posiadają bardzo ubogi asortyment towarów. W nadmiarze znajdują się tylko artykuły przemysłu monopolowego.

Na temat bolączek mieszkańców Wielkiego Kacka rozmawialiśmy z przewodniczącym komitetu rejonowego nr 14 w Wielkim Kacku ob. Franciszkiem Rybką i przewodniczącym Komitetu Blokowego ob. Franciszkiem Wybieralą. Mimo słusznego żalu i pretensji pod adresem władz miejskich, traktujących trochę „po macoszemu” swoją nową dzielnicę, wysunęli oni wiele własnych wniosków i projektów zmierzających do usunięcia palących bolączek życia codziennego obywateli.

Tak więc potrzebne jest nie tylko lepsze zaopatrzenie sklepów, ale utworzenie nowego punktu sprzedaży artykułów spożywczych. Brakowi gazet, czasopiśm, książek i materiałów piśmiennych może zaradzić „Ruch” również przez otwarcie własnego kiosku.

Wreszcie rzecz najważniejsza. Mimo tego, że w Wielkim Kacku mieszka wielu rolników, nie ma tam sklepu z narzędziami gospodarskimi i rolniczymi. Założenie jego nie sprawi Prezydium MRN w Gdyni specjalnych trudności, choćby dlatego, że w W. Kacku znajduje się lokal o odpowiednim pomieszczeniu na ten cel.

Jako troskliwi gospodarze dzielnicy, ob. ob. Rybka i Wybierała starają się o uruchomienie w W. Kacku punktu fryzjerskiego. Jednak ich zapobiegliwość nie doceniła Spółdzielnia Pracy Fryzjerów w Gdyni i nie robi w tej sprawie. Mamy nadzieję, że Spółdzielnia Inwalidów „Wybrzeże” w Gdyni

sprawę tę załatwi o wiele szybciej, niż gdyński fryzjer.

Wśród mieszkańców W. Kacka zrodził się ostatnio zamiar pomocy (w ramach czynu społecznego) przy budowie składnicy złomu oraz przy przygotowaniu terenu wydzielonego dla uruchomienia punktu sprzedaży węgla.

I wreszcie jedna prośba. Tym razem do DOKP i WPKGG — o większy skład wagonów w godzinach rannych w pociągach do Gdyni i o uruchomienie linii autobusowych do Orlowa lub Małego Kacka. Położył to kres bolączkom komunikacyjnym tej dzielnicy.

Mieszkańcy W. Kacka mają nadzieję, że władze gdynskie wezmą pod uwagę ich potrzeby i w ten sposób konsekwentnie zrealizują program wyborczy Frontu Narodowego.

Sesja MRN w Gdańsku

Dnia 6 bm. o godz. 9.30 w gmachu Zbrojowni przy Targu Węglowym odbędzie się V zjazdowa sesja Miejskiej Rady Narodowej, poświęcona zagadnieniu ochrony i odbudowy zabytków oraz upowszechnieniu kultury.

W czasie sesji odbędzie się wręczenie medali pamiątkowych 500-lecia powstania Gdańska do Polski.

Teatry

Teatr Wielki w Gdańsku — „Ballady i romanse” (Młodzieńcy z Domu Kultury we Wrzeszczu, ul. Wajdeloty) godz. 19.30.
Teatr Dramatyczny w Gdyni — „Grzech” godz. 19.30.
Teatr Kameralny w Sopocie — „Grube ryby” godz. 19.30.
Kino „Bałtyk” w Sopocie — gościnna występy „Estrady Łódzkiej” pt. „Uwaga, kreciny” — godz. 21.30.
Morski Dom Kultury w Nowym Porcie — „Awantura o jazz” godz. 19.30.
Państwowy Cyrk nr 7, plac Zebrań Ludowych, Gdańsk godz. 19.30.

Kina

GDANSK — „Leningrad” — „Proba wierności”, od lat 14, godz. 15, 18 i 20, „Kameralne” — „Skrzydła obrońcy”, od lat 7, godz. 15.30, „Dolina śmierci”, od lat 14, godz. 17.30 i 19.30, „Bajka” we Wrzeszczu — „Latajcie, latajcie”, od lat 14, godz. 15, 18 i 20, „ZMP-owie” we Wrzeszczu — „Głos przeznaczenia”, od lat 12, godz. 15, 18 i 20, „Delfin” w Oliwie — „Okrutne morze”, od lat 12, godz. 15, 18 i 20, „I Majaj” w Nowym Porcie — „Cena strachu” I i II seria, od lat 18, godz. 18.
GDYNIA — „Atlantyk” — „We sole gwiazdy”, od lat 7, godz. 15, 18, 20, „Gopiana” — „Ołowiany miecz”, od lat 7, godz. 15, 18, 20, „Warszawa” — „Gogomczyny tygrysów”, od lat 7, godz. 15, 18 i 20, „Fala” na Grabówku — „Neapolitańczyk w Mediolanie”, od lat 14, godz. 18 i 20, „Promień w Chyloni” — „Autobus odjeżdża 6.30”, od lat 14, godz. 15 i 20, „Neptun” w Orłowie — „O tym nie wolno zapomnieć”, od lat 12, godz. 13 i 20.15, „Aurora” w Rumli — „Szwedzka zapalka”, od lat 16, godz. 20.
SOPOT — „Bałtyk” — „Maclovia”, od lat 16, godz. 16.30, 17.30 i 19.30, „Polonia” — „Wzburzyło się morze”, I seria, od lat 12, godz. 15, 18 i 20, „Letnie” — „Kortach tenisowych” — „Pierwszy po Bogu”, od lat 16, godz. 21.

Radio

na wtorek, dnia 5 lipca br.
W program II na fal 230.1 m
7.00 — Stan pogody i dziennik por. 7.15 — Wesołe melodie i piosenki. 7.30 — Stan pogody. 7.40 — Wiad. 7.50 — Aud. dla dzieci starszych „Błękitna sztafeta”. 8.05 — Koncert. 8.45 — Arie operowe. 12.04 — Wiad. 12.10 — Przegląd piasy stołecznej. 12.15 — Piesni Feliksa Nowowiejskiego. 13.10 — Suita baletowa. 13.30 — Muz. operowa. 14.00 — Wiad. 14.05 — Komunikat o stanie wód. 14.10 — Utwory skrzypcowe. 14.30 — Słynne orkiestry rozrywkowe. 15.25 — Koncert chóru PR. 15.45 — Radzieckie zespoły ludowe. 17.00 — Dla dzieci młodzieży opowiada. Marii Kownackiej pt. „Jak polował krokodyl i o żywym klebku ziołach”. 18.15 — Wiad. 18.20—19.00 — Program lok. 19.00 — Muz. I akt. 19.25 — „A więc jak wygląda środowisko” — pogadanka. 19.35 — „W przeddzień V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów o pokój i przyjaźń”. 20.00 — Słuchowisko. 21.30 — Stan pogody i dziennik. 22.20 — „Rekopis” — wokal. 22.40 — I Symfonia op. 5. A. Giazunowa. 23.05 — Muzyka. 23.50 — Ostatnie wiadomości.
Program Wybrzeża: 11.55 — Serwis CRRM. 16.00 — Młody Kształt. 16.10 — Zespół Bujalskiego. 16.30 — Dla każdego coś miłego. 17.30 — Radiowy dziennik Wybrzeża. 17.45 — Piosenka tygodnia. 17.50 — „Dwie Dunie” — fragm. opow. Niny Rydzewskiej. 18.20 — Muzyka krajowa namorskich. 21.50 — Dziennik rybacki.

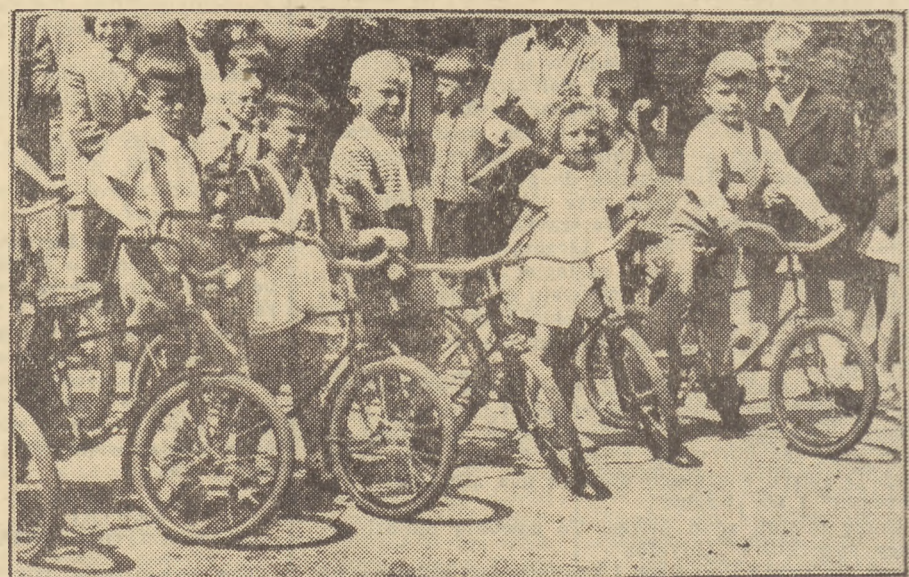
SPORT-SPORT-SPORT Najmłodsi kolarze Gdańska walczyli o tytuły mistrzów

Jacka Krzyżanowskiego, Izabelę Danowską i Jerzego Prokopa.

W grupie dzieci lat 6 jadących na „Bałtykach”, najlepszym był Leszek Pele, który pokonał Janusza Wilamowicza i Krzyszta Postracha.

W grupie dzieci lat 7, najlepszym był Kazio Bieluszki, 2) Andrzej Danowski, 3) Andrzej Choszczyk, 4) Antoni

Z tego wszystkiego pływacz.



Przed startem kolarzy na rowerkach nietypowych większych.

redakcję „Głosu Wybrzeża” zgromadziła ok. 100 malców na hulajnogach, rowerkach trójkołowych, „Bałtykach” i rowerach większych. Wszyscy oni opanowali byli chęcią wykazania swoich umiejętności kolarskich, co im się też w pełni udało.

nie dla nas nakaz jak najczęściej organizowania takich właśnie imprez, w których obok sportowej emocji, w grę wchodził przyjemny spędzenie popołudnia.

A oto trochę wyników „wyczynowców”:

W grupie rowerów trzykołowych najlepszym okazał się 4-letni Tadeusz Łabacki, który wyprzedził Anię Bieluskiewicz, Andrzejka Palucha, Jacka Tulewicza i Klaudiusza Czaję.

Po rozegranii dwóch przedbiegów dla dzieci lat 4 i 5 jadących na „Bałtykach”, w finale najlepszym był Leszek Kuszczak, który wyprzedził

drzej Stefański, 5) Antoni Czaję.

Zaczął przebieg miał wyśięg dzieci jadących na rowerkach nietypowych. Tu najlepszym był Bogusław Linlewski, który pokonał Leszka Pelca, Jurka Kosidłę i Ryszarda Potockiego.

Dla zwycięzców i najlepszych zawodników, redakcja nasza przygotowała nagrody książkowe, które są do odebrania w Dziale Sportowym naszej redakcji w Gdańsku, ul. Targ Drzewny 3/7, pokój nr 225.

Rumunia-Polska 8:0 w meczu piłkarskim juniorów

Miedzypaństwowe spotkanie piłkarskie juniorów Rumunii i Polski rozegrane w Bukareszcie zakończyło się zwycięstwem drużyny rumuńskiej 8:0 (4:0). Drużyna polska zagrała bardzo słabo, szczególnie linie defensywne, które absolutnie nie mogły sobie poradzić z szbkimi i dobrze grającymi napastnikami Rumunii.

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO PIŁKARZY GWARDII

3 bm. rozegrano w Berlinie międzynarodowe spotkanie nie piłkarskie GWARDIA WARSZAWA — DYNAMO (NRD). Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem piłkarzy polskich 7:0 (2:0). Bramki dla Gwardii zdobyli: Hachorek i Morek po 3 oraz Norkowski. Spotkanie oglądało 45 tys. widzów.

Jacka Tulewicz zdobył 3 miejsce w wyścigu na rowerkach 3-kołowych.

PREFABRYKATY BETONOWE

jak: trylinki, krawężniki, pustaki i elementy ogrodzeniowe wykonuje z powierzonego materiału oraz sprzedaje maczkę i kruszywo ceglane

ZAKŁAD ROBÓT ZASTĘPCZYCH

ZARZĄD PORTU GDAŃSK
w Gdańsku, ul. Wiślna 6/7, tel. 322-95. 1606-K

Pracownicy poszukiwani

Głównego księgowego wysokokwalifikowanego oraz kalkulatora ze znajomością działu mechaniczno-szkutniczego zatrudni Spółdzielnia Pracy Rybołówstwa Morskiego „Pokoń” w Tolkemku, ul. Portowa 2. Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej pracowników spółdzielni. 1566-K

Inż. architektka do projektowania terenów zielonych, plastyka ze specjalnością architektoniczną wewnątrz zatrudni natychmiast Biuro Projektów Budownictwa Morskiego, Gdańsk, Wały Piastowskie 24. 1610-K

Technika komunikacyjnego do prac projektowych drogowych i kolejowych zatrudni od zaraz Biuro Projektów Budownictwa Morskiego, Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24. Zgłoszenia: pokój 193. 1570-K

Obwieszczenie

Prez. WRN w Gdańsku, Wydz. Społ.-Adm. decyzją z dnia 25 VI. 1955 r. Ac 1118/307/P/54 zmienił nazwisko ob. Pietruszczy Zbigniewowi, s. Mariana i Anny z Pietruszczyk, ur. 22. I. 1931 r. w Linach, zam. w Elblągu przy ul. Teatrnej 92, m. 5, na Knapik. 2354-PG

Ogłoszenia drobne

UNIEWAŻNIA się zagi STILLER Cecylia, Gdynia, placówka okręgowa, Okręgi 18, zgubila: „Związek Zawodowy Legitymację szkolną” 1357-P
ZAREBSKI Edward — Elbląg, Słoneczna 57, zgubił przepustkę tymczasową Zakładu Mechanicznych, legitymację Gdańskiego Przemysłu Zjednoczenia Budowlanego w Elblągu oraz legitymację Związku Zawodowego Kolejarzy. 2374-P

Pozostałości po remontach trzeba usunąć

— Chciałbym opowiedzieć o niedbalstwie MZBM nr 2, a szczególnie jego ekip remontowych — pisze nasz korespondent Jan Scierko. — Oto we Wrzeszczu na porządku utrzymywanej, ocienionej starymi drzewami ulicy Jana Kochanowskiego MZBM przystąpił w roku bież. do remontu wielu domów. Oczywiście mieszkańcy bardzo się z tego ucieszyli. Ale z chwilą rozpoczęcia remontu znikła bez śladu czystość na naszej ulicy — pisze dalej korespondent. Przed każdą niemal bramą zaczęły piętrzyć się stosy cegieł, wapna, piasku, rozrzucone były jak i byle gdzie. Obok tych materiałów pojawiły się zwaliska gruzu z rozebranych pieców, połączonych dachówek. Gruz ten zalegał chodniki i przejeżdżał.

Mieszkańcy ul. Kochanowskiego ludzili się, że gdy się skończą remonty ekipy MZBM usuną te pozostałości.

Narada w sprawie zieleni miejskiej

W dniach 7, 8, 9 i 10 bm. w sali konferencyjnej Prezydium MRN w Sopocie odbędzie się narada poświęcona produkcji roślinnej w okresie Planu 5-letniego, zorganizowana przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej.

W naradzie wezmą udział kierownicy działów zieleni z wojewódzkich zarządów przedsiębiorstw i urzędów komunalnych, kierownicy techniczni i dyrektorzy zarządów zieleni miejskiej oraz pracownicy techniczno-eksploatacyjni.

Na naradzie zostanie wygłoszony szereg referatów, po czym odbędzie się dyskusja. Uczestnicy narady zwiedzą tereny zielone trójmiasta oraz ZOO w Oliwie.

„Hawajskie noce”

Pod takim tytułem w Morskim Domu Kultury w Nowym Porcie odbędzie się w dniach 7 i 8 bm. o godz. 19.30 impreza artystyczna. Wykonawcami jej będą: Marta Mirska, Felicia Daniszewska, Mieczysław Fogg, Karol Hanusz, Antoni Jakusztas, Ramigani (mistrz luluzy) oraz zespół gitar hawajskich Jana Ławrusiewicza.

Przed sprzedażą biletów w odziałach „Orbisu” w Gdańsku i „Wreszczu” oraz w kioskach „Ruchu” — w Gdańsku i „Ruchu” — w Gdańsku, przeciw dworca głównego, we Wrzeszczu obok „Delikatessów” i w Nowym Porcie na placu Wolności. Kasa na miejscu czynna w dniach imprezy od godz. 13 do 19.30.

Tam, gdzie produkuje się smaczne wędliny z dziczyzny

WYTWÓRNIĄ wędlin z dziczyzny Ekspozytury „Las” w Gdyni-Chyloni należy do nielicznych placówek tego rodzaju w kraju. Wytwórnia — dzięki doskonałemu zapleczu w postaci lasów Wybrzeża, ma poważne szanse rozwoju. Produkcja — jak informuje kierownik wytwórni Hugon Müller, trwa

bez przerwy przez cały rok. Surowca przedsiębiorstwu nie brak, gdyż ubitą zwierzynę przechowuje się w chłodni portowej w Gdyni w stanie zamrożonym.

Wytwórnia jest placówką o dużym znaczeniu gospodarczym dla Wybrzeża, ponieważ zaopatruje masę pracującą w tanie, pożywnie i smaczne wędliny z dziczyzny, jak: kiełbasy serdelowe, myśliwskie, polskie, parówki itp. Plany miesięczne wykonywane są z nadwyżką 50—60 proc. Jest to zasługa całej załogi. Honorową listę otwierają nazwiska przodowników pracy ob. ob. Jana Leniarta i Henryka Rogowskiego.

Dzięki dobrej zorganizowanej pracy jakość produkcji stale wzrasta, a przez dalszą mechanizację uzyskuje się znaczne oszczędności.

Wytwórnia ma jednak duże trudności w realizacji swoich zamierzeń. Nie może być uruchomiona podłączona chłodnia wytwórni, gdyż agregat, jaki posiada wytwórnia, nie został dotychczas zainstalowany, po nieważ kierownictwo zarządu spółdzielni pracy z Wojewódzkiego Zarządu Branżowego w Gdańsku nie



Na zdjęciu: Jan Bobkowski przy zdejmowaniu skóry z okazatego odynia. Fot. Z. Kosycarz

kwapi się z udzieleniem zezwolenia na wykonanie montażu instalacji chłodniczej Pomocniczej Spółdzielni Pracy. Opóźnienie zaistniało w związku z tym, że instalowania agregatu chłodniczego w wytwórni grozi wytwórni zawieszeniem pracy na okres letni, do czego w żaden sposób dopuścić nie można. (5)



Szczególnie w pogodne dni plaże przymorskie w Gdyni, Orłowie, Sopocie, Jelitkowie, Brzeźnie i na Stogach roją się od dzieci. Jak widać na zdjęciu, naszemu fotoreporterowi udało się uchwycić na taśmę kapitalną scenkę: próbie mikroskopijnego stateczka żaglowego.

Kto wie, czy z tych małych żaglówek nie wyrósł z czasem „wielki morsk” — w myśli przyszłości „Czym skorupka za rłodu nasiąknie...”.

„Awantura o jazz”

Przebywający na gościnnych występach w trójmieście Wesoły Kabaret Muzyczny wystąpił w dniu 6 lipca o godz. 22 w kinie „ZMP-owie” we Wrzeszczu oraz 7, 8 i 9 lipca równie o godz. 22 w kinie „Leningrad” w Gdańsku. Słynnym punktem programu są występy znanej tancerki ZOFII KULESZANKI, która występuje w wianach tańców z filmu „Zagubione melodie” oraz w tańcu cieni z filmu „Gwiazdy z nad Rio”.

Przed sprzedażą biletów odbywa się wyłącznie w kasach wymienionych kin codziennie od godz. 10 do 20. Mimo późnej godziny zakończenia spektaklu czynne będą we wszystkich kinach tramwaje.

KRONIKA DNIA

Zjazd wychowanków Domu Dziecka

Wychowankowie i wychowawcy Państwowego Domu Dziecka nr 3 w Sopocie, organizują zjazd 10-letnim wychowankom, zjazd 10-letnim wychowankom i pedagogicznym. Zjazd odbędzie się 26, 27 i 28 sierpnia br.

Komitet organizacyjny zjazdu zwraca się do zainteresowanych o przysyłanie do dnia 10 bm. swoich adresów i uwag o treści zjazdu na adres: Dom Dziecka TPD w Sopocie, ul. Emilii Piłater 7/9/11.

PTTK informuje

Zarząd Okręgu PTTK w Gdańsku posiada skierowania ulgowe i pełnopłatne na wędrownie wczasowe turystyczne na różnych szlakach. Na szlaku karłowatym, turnus od 10, 17 i 27 bm. Trasa przebiega przez Świeradów Zdrój, Szklarska Poręba, Szrenice, Odrodzenie, Sa motłnie, Karpacz, Szklarską Górną i Jelenią Górę.

Na szlaku tatrzańskim turnusy rozpoczynają się 11, 15 i 26 bm. Trasa przebiega od Zakopanego do Morskiego Oka. Na szlaku gór Sowich i ziemi kłodzkiej turnus rozpoczyna się 17 bm. Trasa ciągnie się przez Zagorze Śląskie, Kłodzko do Polanicy Zdroju.

Ponadto na szlaku wodnym Mazur i Puszczy Piskiej, turnusy rozpoczynają się 11, 23 i 30 bm., a na szlaku kolarskim od Zagorza do Jeleniej Góry od 9 i 15 bm.

Cena skierowań na szlak karłowatych i gór Sowich wynosi 243 zł (skierowania ulgowe), pełnopłatne 325 zł.

Go z tą wodą?

W r. ub. mieszkańcy posesji przy ul. Polanki 126 w Oliwie mieli poważne kłopoty z wodą. Bywały okresy, gdy woda w ogóle nie docierała do tej posesji lub była tylko przez parę godzin w nocy. A trzeba wiedzieć, że mieszka tu 20 rodzin.

Zadane interwencje mieszkańców w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów-Kanalizacyjnym nie odniosły skutku. Zwrócili się więc oni do redakcji. Na skutek naszej interwencji woda się znalazła.

Na zdjęciu: Kazimiera Mikolajczukowa podczas zakładania etykiety na wyrobach masarskich.

W r. ub. mieszkańcy posesji przy ul. Polanki 126 w Oliwie mieli poważne kłopoty z wodą. Bywały okresy, gdy woda w ogóle nie docierała do tej posesji lub była tylko przez parę godzin w nocy. A trzeba wiedzieć, że mieszka tu 20 rodzin.

Zadane interwencje mieszkańców w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów-Kanalizacyjnym nie odniosły skutku. Zwrócili się więc oni do redakcji. Na skutek naszej interwencji woda się znalazła.

Na zdjęciu: Kazimiera Mikolajczukowa podczas zakładania etykiety na wyrobach masarskich.

W r. ub. mieszkańcy posesji przy ul. Polanki 126 w Oliwie mieli poważne kłopoty z wodą. Bywały okresy, gdy woda w ogóle nie docierała do tej posesji lub była tylko przez parę godzin w nocy. A trzeba wiedzieć, że mieszka tu 20 rodzin.

Zadane interwencje mieszkańców w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów-Kanalizacyjnym nie odniosły skutku. Zwrócili się więc oni do redakcji. Na skutek naszej interwencji woda się znalazła.

Na zdjęciu: Kazimiera Mikolajczukowa podczas zakładania etykiety na wyrobach masarskich.

W r. ub. mieszkańcy posesji przy ul. Polanki 126 w Oliwie mieli poważne kłopoty z wodą. Bywały okresy, gdy woda w ogóle nie docierała do tej posesji lub była tylko przez parę godzin w nocy. A trzeba wiedzieć, że mieszka tu 20 rodzin.

Zadane interwencje mieszkańców w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów-Kanalizacyjnym nie odniosły skutku. Zwrócili się więc oni do redakcji. Na skutek naszej interwencji woda się znalazła.

Na zdjęciu: Kazimiera Mikolajczukowa podczas zakładania etykiety na wyrobach masarskich.

W r. ub. mieszkańcy posesji przy ul. Polanki 126 w Oliwie mieli poważne kłopoty z wodą. Bywały okresy, gdy woda w ogóle nie docierała do tej posesji lub była tylko przez parę godzin w nocy. A trzeba wiedzieć, że mieszka tu 20 rodzin.

Zadane interwencje mieszkańców w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów-Kanalizacyjnym nie odniosły skutku. Zwrócili się więc oni do redakcji. Na skutek naszej interwencji woda się znalazła.

Na zdjęciu: Kazimiera Mikolajczukowa podczas zakładania etykiety na wyrobach masarskich.

W r. ub. mieszkańcy posesji przy ul. Polanki 126 w Oliwie mieli poważne kłopoty z wodą. Bywały okresy, gdy woda w ogóle nie docierała do tej posesji lub była tylko przez parę godzin w nocy. A trzeba wiedzieć, że mieszka tu 20 rodzin.

Zadane interwencje mieszkańców w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów-Kanalizacyjnym nie odniosły skutku. Zwrócili się więc oni do redakcji. Na skutek naszej interwencji woda się znalazła.

Na zdjęciu: Kazimiera Mikolajczukowa podczas zakładania etykiety na wyrobach masarskich.

W r. ub. mieszkańcy posesji przy ul. Polanki 126 w Oliwie mieli poważne kłopoty z wodą. Bywały okresy, gdy woda w ogóle nie docierała do tej posesji lub była tylko przez parę godzin w nocy. A trzeba wiedzieć, że mieszka tu 20 rodzin.

Zadane interwencje mieszkańców w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów-Kanalizacyjnym nie odniosły skutku. Zwrócili się więc oni do redakcji. Na skutek naszej interwencji woda się znalazła.

Na zdjęciu: Kazimiera Mikolajczukowa podczas zakładania etykiety na wyrobach masarskich.

W r. ub. mieszkańcy posesji przy ul. Polanki 126 w Oliwie mieli poważne kłopoty z wodą. Bywały okresy, gdy woda w ogóle nie docierała do tej posesji lub była tylko przez parę godzin w nocy. A trzeba wiedzieć, że mieszka tu 20 rodzin.

Zadane interwencje mieszkańców w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów-Kanalizacyjnym nie odniosły skutku. Zwrócili się więc oni do redakcji. Na skutek naszej interwencji woda się znalazła.

Na zdjęciu: Kazimiera Mikolajczukowa podczas zakładania etykiety na wyrobach masarskich.

W r. ub. mieszkańcy posesji przy ul. Polanki 126 w Oliwie mieli poważne kłopoty z wodą. Bywały okresy, gdy woda w ogóle nie docierała do tej posesji lub była tylko przez parę godzin w nocy. A trzeba wiedzieć, że mieszka tu 20 rodzin.

Zadane interwencje mieszkańców w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów-Kanalizacyjnym nie odniosły skutku. Zwrócili się więc oni do redakcji. Na skutek naszej interwencji woda się znalazła.

Na zdjęciu: Kazimiera Mikolajczukowa podczas zakładania etykiety na wyrobach masarskich.

W r. ub. mieszkańcy posesji przy ul. Polanki 126 w Oliwie mieli poważne kłopoty z wodą. Bywały okresy, gdy woda w ogóle nie docierała do tej posesji lub była tylko przez parę godzin w nocy. A trzeba wiedzieć, że mieszka tu 20 rodzin.

Zadane interwencje mieszkańców w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów-Kanalizacyjnym nie odniosły skutku. Zwrócili się więc oni do redakcji. Na skutek naszej interwencji woda się znalazła.

Na zdjęciu: Kazimiera Mikolajczukowa podczas zakładania etykiety na wyrobach masarskich.

W r. ub. mieszkańcy posesji przy ul. Polanki 126 w Oliwie mieli poważne kłopoty z wodą. Bywały okresy, gdy woda w ogóle nie docierała do tej posesji lub była tylko przez parę godzin w nocy. A trzeba wiedzieć, że mieszka tu 20 rodzin.

Zadane interwencje mieszkańców w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów-Kanalizacyjnym nie odniosły skutku. Zwrócili się więc oni do redakcji. Na skutek naszej interwencji woda się znalazła.

Na zdjęciu: Kazimiera Mikolajczukowa podczas zakładania etykiety na wyrobach masarskich.

W r. ub. mieszkańcy posesji przy ul. Polanki 126 w Oliwie mieli poważne kłopoty z wodą. Bywały okresy, gdy woda w ogóle nie docierała do tej posesji lub była tylko przez parę godzin w nocy. A trzeba wiedzieć, że mieszka tu 20 rodzin.